Rok 1871. Kraków, niedziela 30 lipca. Nr. 172.

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedyńczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal.	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 frank.	10 franków
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 frank.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

KRAJ

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Mikołajska l. 435. Ekspedycja miejscowa w administracji „Kraju“, ulica Mikołajska. Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty i uwzględnia się je *tylko w terminie 8 dni*. Rękopismów nadsyłanych Redakcji nie zwraca się, tylko się je niszczy.

Akademja umiejętności W KRAKOWIE

IV.

W sprawie przyszłéj akademji umiejętności w Krakowie, stanęliśmy w obronie zupełnéj odrębności i samoistności dwóch instytucji naukowych: akademji umiejętności i towarzystwa naukowego. Winniśmy dzisiaj uzasadnić zdanie to nasze jeszcze kilkoma argumentami.

Im więcéj istnieje ognisk życia umysłowego w narodzie, tém raźniéj życie to rozwijać się może; im większa decentralizacja naukowa w kraju, tém szerszém korytem płyną nauki i umiejętności.

W kraju naszym ognisk tych nie mamy zbyt wiele, to też stagnacja umysłowa u nas smutném tego następstwem.

Aż do ostatnich lat uniwersytety nasze, obsadzane po większéj części Niemcami, nie miały nawet pretensji, aby uchodzić za ogniska życia umysłowego kraju naszego, byłyto po prostu instytucje polityczne, w których po ukazie ministerstw niemieckich starano się tłumić wszelkie objawy życia umysłowego narodowego i zaszczepiać w umysły zamiłowanie do niemczyzny.

Nadszedł czas pozornych koncesji, języ polski stał się wykładowym na naszych uniwersytetach, ale ministerstwa, które koncesje te *nolens volens* zrobiły, starały się, aby pod względem naukowym stan rzeczy ile możności zamiast polepszyć, pogorszył się.

Wybór profesorów, mających zająć nowe katedry z wykładami polskiemi, nastąpił po większéj części w tym duchu.

Niechętni krajowi naszemu i narodowi ministrowie niemieccy, nominacjami swemi ile możności chcieli dać ilustrację do teorji o wyższości naukowéj Niemiec nad nami; chcieli udowodnić, że z zaprowadzeniem języka polskiego na uniwersytetach naszych nauki i umiejętności upadły. Machiavelistyczna ta polityka ministrów niemieckich po części niestety się powiodła; zamianowawszy profesorami na niektórych wydziałach ludzi nieznanych w literaturze polskiéj, nie dziw, że dzisiaj Niemcy wskazywać mogą na całe wydziały uniwersyteckie u nas, których członkowie dla nauki i umiejętności nic nie zrobili i nic nie robią.

Nie sięgając daleko, mamy w Krakowie wydział jeden uniwersytecki, którego profesorowie niczém się nie przyczynili do rozwoju umiejętności, którzy w literaturze ojczystéj albo żadnego nie zajmują stanowiska, albo wcale nie świetne. A jednak ludzie ci na najwyższe sprawy naukowe w kraju naszym częstokroć stanowczy wywierają wpływ.

Wśród takich stosunków uniwersytety nasze jako ogniska życia umysłowego narodu, podrzędne dotąd zajmują miejsce. Ważniejszém jak uniwersytet nasz krakowski, ogniskiem tego życia było dotychczas tow. nauk. krakowskie. Ono przynajmniéj ruszało się, a choć z nierównem w różnych kierunkach powodzeniem ogłaszało publikacje, wydawało dzieła, brało tu i owdzie chwalebną inicjatywę; a jednak i towarzystwo to naukowe nie dorosło do właściwego zadania swego. Owładnął je duch koterji; zapanowała w niém poniekąd parafjańszczyzna krakowska; słabostki i próżności pojedyńczych osób nadały mu poniekąd charakter kółka wzajemnej admiracji; zresztą owi ludzie nieznani na polu umiejętności, którym dekreta ministerjalne dały stanowiska naukowe na wszechnicy naszéj, z tytułu tych stanowisk wchodząc do tow. naukowego, obciążali je bezużytecznym i niepłodnym balastem. I oto, cóż się dzieje? Kiedy dzisiaj cesarz objawia gotowość „przekształcenia tow. naukowego w akademję umiejętności“, sam prezes tego tow. odpowiada na to projektem, którego główną myśl tak streścić można: „Najj. Panie! tow. naukowe w składzie dzisiejszym nie może zostać akademją umiejętności; członkowie jego nie mogą zostać akademikami bez kompromitowania téj najwyższéj w świecie naukowym godności; racz więc Najj. Panie ograniczyć dobrodziejstwo Twe do najmniejszéj tylko części członków tego towarzystwa.“

Ta główna myśl projektu prof. Majera jest bardzo słuszną; pochwalamy ją zupełnie. W dzisiejszym składzie towarz. naukowe nie może całe zostać akademją umiejętności. Ale czego nie pochwalamy i czemu się sprzeciwiamy, to jest połowiczności tego projektu, który przejmując tylko małą cząsteczkę członków tow. nauk. do przyszłéj akademji, chciałby jednak cały majątek i wszystkie zbiory tow. odstąpić na wspólną własność akademji i pozbawić tow. naukowe dzisiejszéj samodzielności. I z jakiéjże to przyczyny, z jakiéj racji?

Czyż tyle już dziś u nas mamy ognisk życia umysłowego, że się obawiamy utworzenia jeszcze jednego, jako zbytecznego? Czy akademję umiejętności w kraju naszém uważamy już za piąte koło u wozu? czy tow. naukowe musi abdykować na rzecz téj akademji, odstąpić mu majątek swój odrębny i poddać się zarządowi i władzy téj akademji? czyż nie mogą spokojnie i swobodnie istnieć obok siebie te dwie instytucje: jedna, którą nas obdarza rząd, a druga dawniejsza, zawdzięczająca byt swój prywatnym staraniom!?

Naszém zdaniem, nietylko że te dwie instytucje mogą obok siebie samodzielnie istnieć i rozwijać się, ale istnienie ich obok siebie wprowadzi w życie nasze umysłowe zbawienny bardzo ruch i dobroczynną rywalizację.

Według projektu np. prof. Majera, publikacje akademji pochłonęłyby w znacznéj części prace „tow. przyjaciół nauk“: to wykluczyłoby wszelką rywalizację. Tymczasem przy odrębności tych dwóch instytucji naukowych „pamiętniki“ akademji wychodzić będą obok „roczników“ tow. naukowego. Będzie to bardzo zbawiennem tak dla pamiętników jak i dla roczników. Akademja będzie musiała wystrzegać się prac miernych i słabych, aby się utrzymać na właściwém sobie stanowisku a towarzystwo będzie chciało dorównać pracom akademji.

I stałby się może wtedy ten niesłychany w Krakowie cud, że publikacje i druki instytucji naukowych nie butwiałyby bezużytecznie na składzie, ale rozchodziłyby się szybko po kraju i zamiast być strawą molów, stałyby się umysłowym pokarmem najszerszych kół inteligencji krajowéj.

Uwagi nad sprawozdaniem banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu.

I.

Na tegoroczném walném zebraniu akcjonarjuszów banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu, przedłożyła dyrekcja banku bilans za czas od 10go czerwca roku 1869 do 31go grudnia 1871, dołączając do tego sprawozdanie z czynności tym samym czasem objętych.

Bilans ten i sprawozdanie w zestawieniu z bilansem i sprawozdaniem przedłożoném na poprzedniém ogólném zebraniu dnia 25 maja 1870 roku z wyjaśnieniami pojawiającemi się od czasu do czasu w *Przewodniku ekonomicznym*, jako organie dyrekcji bankowéj, nastręcza nam po raz pierwszy od czasu istnienia téj instytucji sposobność bliższego rozpatrzenia się w jéj czynnościach.

Powołanie nasze dziennikarskie wkłada na nas obowiązek zwrócenia uwagi na sposób, w jaki bank przychodzi w pomoc najgwałtowniejszym potrzebom krajowym, nie spuścimy jednak przytém z oka należytego względu na interes przedsiębierców. Spostrzeżenia nasze rozejdą się więc w dwóch kierunkach i z kolei rozważać będziemy czynności banku naprzód pod względem przysług niesionych potrzebom krajowym, — a następnie pod względem sposobu, w jaki działa na korzyść akcjonarjuszów. W banku obywatelskim, za jaki się bank galicyjski dla handlu i przemysłu z góry ogłosił, korzyści obu wymienionych stron nie powinny z sobą kolidować; powinny owszem zostawać zawsze w należytéj równowadze.

Tymczasem zaraz przy pierwszém zastosowaniu artykułu 6go statutów bankowych, traktującego o przedmiotach wchodzących w zakres czynności banku, zaszła taka kolizja na wyraźną niekorzyść stosunków krajowych, a nie wiemy dokładnie z przyczyn, których późniéj dotkniemy, czy nie z równą szkodą akcjonarjuszów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu (ustępy objęte w niniejszéj rozprawie cudzosłowem wyjęte zostały dosłownie ze sprawozdań banku) „na mocy uchwały z dnia 20 sierpnia 1869 zawiązał spółkę komandytową w Tenczynku, biorąc w niéj udział w charakterze spólnika komandytowego do wysokości $^{31}/_{66}$. Spółka nabyła na własność zakłady tenczyńskie, składające się z browaru, młyna parowego i gorzelni; posiada obok tego własny do zakładu przywiązany kapitał obrotowy 100,000 złr. wynoszący.“

„Bank przyjmując na siebie bankierstwo spółki, zobowiązał się dostarczać jéj dalszego kapitału obrotowego, zastrzegając sobie bezpośredni wpływ na bieg interesów i szczegółową nad ich prowadzeniem kontrolę.“

„Bank zakupuje w drodze komisu dla zakładów tenczyńskich zboże dla młyna i browaru potrzebne.“

Obok tego bank przejął i od ogółu producentów galicyjskich handel zbożowy sposobem komisu.

Tu już jak najwyraźniéj zachodzi kolizja sprzecznych sobie interesów. Bank, jako komisant spółki, w któréj wziął udział blisko do połowy zysku, dążyć musi do zniżenia cen zbożowych na targowiskach miejscowych, w charakterze zaś komisanta ogółu producentów galicyjskich powinien dążyć do ich podwyższenia. Poszukiwanie wielkich targowisk zbożowych na odległym zachodzie europejskim, opłaca się tylko przy wysyłkach wyborowego zboża. Komisant ogółu producentów galicyjskich powinien więc wysyłać w odległe strony sam wybór powierzonego sobie zboża, a pośledniejsze zbywać bliższym konsumentom; komisant zaś młynów tenczyńskich ma w téj mierze zupełnie odwrotny interes.

Nie wątpimy bynajmniéj, że bank ma najszczersze chęci „połączenia korzyści akcjonarjuszów z korzyściami kraju,“ ale kolizji do tego stopnia zaostrzonych przeciwieństw nie ogarnie duch obywatelski, choćby najżarliwszy, a cóż dopiero, kiedy w chwilach mniéj opatrznych potraktuje się rzeczy cokolwiek z pańska i, choćby z przykazem jak najsumienniejszego postępowania, zleje się sprawy komisowe w ręce podrzędnych agentów.

To też od czasu do czasu pojawiają się skargi interesantów oddających swe zboże w komis bankowy na wyrabianie nizkich cen, obok wysokich rachunków pośrednictwa. Skargi te, choćby w części były ugruntowane, nie mogą służyć za podstawę do bezwarunkowego potępienia wszystkich czynności komisowych banku; wspominamy jednak o nich, bo są uwagi godnym dowodem, że ogół, choć nie rozumuje, to jednak przeczuwa niewłaściwość zachodzących kolizji i dlatego, już w interesie rozszerzenia zakresu czynności komisowych, nad których szczupłością sprawozdania bankowe utyskują, — warto zważać na nie i postarać się o radykalne rozłączenie komisu spółki tenczyńskiéj od komisu rolników galicyjskich.

Kolizje, w jakie wadliwe zastosowanie artykułu 6go statutów bankowych wprowadza bank galicyjski z potrzebami krajowemi, sięgają jeszcze daléj.

Bank ogłosił się bankiem dla handlu i przemysłu. Wypowiedział też, w zupełnie właściwém poczuciu swego powołania, że „rozwijanie i ułatwianie kredytu w handlu i przemyśle krajowym“ uważa za „główne swoje zadanie“.

Wzięcie przez bank inicjatywy w zachęcaniu do zakładania spółek akcyjnych, obok otworzenia im widoku rozległego kredytu i ułatwień poszukiwania najdogodniejszych targowisk, byłyby też niezawodnie wywołały znaczną ich ilość i podniosły rzeczywiście przemysł krajowy. Ale jednocześnie zaczął bank rozmyślać nad rzeczą, którą nazwał „formą kredytu“. Nie wiemy na podstawie jakich zasad ekonomicznych odbywał te medytacje finansowe, ale, jak się w skutku okazało, doszedł do przekonania, że najlepszą „formą kredytu“ jest pożyczać sobie samemu. Wziął więc przeważny udział w zakupnie zakładów fabrycznych w Tenczynku i cukrowni w Łubnéj, i przyjął na siebie bankierstwo tych spółek.

Nie powstanie dwóch albo trzech fabryk, ale gęste rozrastanie się ich po kraju należy do nagłych potrzeb krajowych, żeby płody nasze surowe nie traciły na próżno połowy swéj wartości przez koszta dalekiego wywozu, a odchody fabryk wracały ziemi przynajmniéj część wyczerpanéj z niéj siły. Sposób więc, w jaki bank nibyto przybywa w pomoc przemysłowi miejscowemu, sprzeciwia się wręcz najgwałtowniejszym potrzebom krajowym. Przez ograniczenie na kilka zakładów sił finansowych, które miały służyć szerokiemu ogółowi, zapobiega się dalszéj konkurencji i uniemożebnia rozrost fabryk niezbędnie krajowi potrzebnych, sprowadzając nadto na kraj wszystkie złe skutki przedsiębiorstw zbliżających się w swym charakterze do monopolów.

Rozważenie więc wszystkich co tylko wyłuszczonych względów zmusza nas do wyrzeczenia ze smutkiem, że bank galicyjski założony przeważnie dla przemysłu nie wspiera w należyty sposób rozwoju przemysłowych sił krajowych.

A mógłby przynieść tę przysługę krajowi nawet bez wyrzeczenia się swéj teorji o formach kredytu, gdyby tylko zechciał wejść głębiéj w zasadnicze potrzeby naszego przemysłu. Zachodniéj Galicji braknie węgla często nawet na opał, Wschodnia wcale go niema. Bez węgla zaś niema przemysłu. Kto ułatwi możność nabycia taniego węgla w dowolnéj ilości, ten przez to samo otworzy prawdziwe źródło przemysłu. Instytucja więc, która opiekę nad wzrostem przemysłu do głównych swych zadań policza, powołaną jest przedewszystkiem do stworzenia téj podstawy przemysłowego rozwoju. Wzięcie przeważnego udziału w wielkiéj spółce wyzyskiwania kopalni węgla nie zabijałoby konkurencji krajowych, bo się o nie drobniejsze kapitały ubiegać nie mogą, a zaopatrzyłoby kraj w produkt, którego obfite zasoby wszędzie same przez się przemysł wywołują.

Przed niedawnym czasem można było nabyć kopalnie Jaworznickie. Chwila była pomyślna. Delegacja, któréj przymierza rząd nietylko potrzebował, ale bez któréj do uzyskania budżetu wojskowego wcale obyć się nie mógł, miała w ręku sposobność (a ze względu na zamierzone obieranie ziemi naszéj ze środków podnoszenia przemysłu narodowego nawet święty obowiązek) do użycia tak zwanego „parcia“ na rząd. Bank nie był w niemożności zdobycia się na odpowiednie środki.

Nie mówiąc już o wycofaniu 265,000 złr., które z podwójną szkodą kraju ugrzęzły w Tenczynku i Łubnéj, a których wycofanie potrzebuje pewnego czasu, bank przez puszczenie w obieg zarezerwowanych 7,200 akcji udziałowych, które w chwili ogłoszenia przedsiębiorstwa prawdziwie narodowego, a przytém bardzo zyskownego byłyby się lotem błyskawicy rozbiegły i przez zrealizowanie téj części papierów publicznych, które nad konieczność zaspokojenia interesantów uiszczających wpłaty na losy węgierskie w tece spoczywają, mógł był zgromadzić w rezerwowéj kasie przeszło 600,000 złr., bez najmniejszego uszczerbku w dotychczasowym kapitale obrotowym.

Z tak znaczną sumą w odwodzie, bankowi zabiegliwemu, a żarliwie przejętemu, nie już nagłością potrzeb krajowych, ale po prostu ostatnią chwilą, która, teraz niewyzyskana, miała dla sprawy przemysłu krajowego na zawsze przeminąć, nie powinno było być zbyt trudno zorganizować wielką spółkę udziałową i opanować na rzecz kraju ostatnie zasoby węgla krajowego. Byłato sprawa bardzo nagląca, wobec usiłowań niemieckich zwrócenia jéj na korzyść Wiednia, wielkiém niebezpieczeństwem przyszłości przemysłu naszego grożąca i z tego względu niezaprzeczenie najważniejsza ze wszystkich, na jakie się wielkie przedsiębiorstwa finansowe kraju naszego zwracać powinny. W miejsce zabiegliwych czynności, bank czekał z założonemi rękami aż pora przeminie, a po czasie ogłosił przez organ swój dziennikarski jeremjadę na obojętność kraju.

Smutne to czasy dla Galicji i głównie na niéj opierającéj się dziś sprawy narodowéj — smutniejsza jeszcze postać ludzi, którzy, w chwilach grabieży podkopującéj całą przyszłość dobrobytu narodowego, śpią na posterunkach, które naród dla bezpieczeństwa swego wysunął.

W sprawie fortyfikacji Krakowa

otrzymujemy następujące uzupełniające uwagi:

1) „Twierdzenie *Czasu*, jakoby dla delegatów galicyjskich było niepodobném uzyskać wykreślenie z budżetu sum na fortyfikacje Krakowa, jest oprócz tego, że wcale delegatów nie tłómaczy, zupełnie mylném.

Przez trzy lata sumy te wykreślano i delegacja przeciw fortyfikacjom głosowa-

Z SZCZAWNICY.

II.

(Audiatur et altera pars).

Szczawnica przepełniona obecnie. Roją się dostojni dygnitarze galicyjscy, wspólnie z zwykłymi śmiertelnikami. Ks. L. Sapieha, dr. Ziemiałkowski otwierają szereg pierwszych. (Pan Z. już wrócił do Lwowa *Red*).

W niedzielę 23 b. m. dawaliśmy obiad składkowy na cześć pp. Sapiehy i Ziemiałkowskiego. Były mówki jak zwykle — a nawet improwizował p. Chodecki na temat „Kochajmy się.“ Lecz minęła u nas epoka pięknych słówek — czułych frazesów i gorących obietnic — pracy i czynów nam trzeba. A do pracy wielu powołanych a mało wybranych. Ci zaś, którzy są wybrani powiadają wprawdzie, że pracują w skrytości ale owoców téj pracy jak niewidać tak niewidać. Bo jużciż uchwała dalszych fortyfikacji, a tém samém ruiny Krakowa i całéj Galicji o téj pracy nie świadczy.

Lecz nie o tém miałem pisać. Nie moją rzeczą krytykować ze Szczawnicy szkodliwą czynność delegatów. Na to są wasze artykuły. Ale do mnie należy donieść wam, że nam tu czas bardzo przyjemnie upływa. Wycieczki w Pioniny do Czorsztyna i t. p. urozmaicają zabawy. W niedzielę reuniony udają się znakomicie. — Piękności takie jak pani Br. z Warszawy, panna Si. ze Smoleńska, p. H. B. z Krakowa błyszczą na horyzoncie Szczawnickiem. Prócz nich wiele róż i fiołków ukazujących się przy źródłach Józefiny i Wandy. Mężczyzn także dosyć — więc gwarno wesoło. A kuchnia Garanowéj chociaż trochę za droga, podtrzymuje humor.

Dziwić się prawdziwie, że przy takiéj różnorodności źródeł w jakie Szczawnica obfituje — przy takiéj obfitości rozrywek miejscowych przy tak miłem towarzystwie z całéj dawnéj Polski naszéj tutaj zebraném, dążą jeszcze nasi rodacy do kąpiel zagranicznych.

Jużciż prawda, że tam czasem wygodniéj bywa, alež wiele to lat upłynęło, zanim te kąpiele wzrosły do dzisiejszych rozmiarów. Od naszych wód zaś wymagamy, by w kilku latach wyrównały zagranicznym.

Tuszymy jednak, że ten period gonienia za granicę już przeminął.

Dowodem tego napływ gości tutaj tak dalece, że przybywający obecnie już nie mają pomieszczenia. — Zajęte już domy włościan niedaleko Dunajcu. Tych gości chyba wyśmienita kąpiel Dunajcowa, równająca się kąpieli morskiéj (?) za niewygody w mieszkaniu wynagrodzić zdołała. Mamy tutaj także lekarzy poddostatkiem. Z dr. Trębeckim na czele prym wodzą lekarze krakowscy: dr. Ściborowski, Lutostański, Doskowski, Kryda i inni. Zaś gości kąpielowych przeważnie Kongresówka dostarczyła. Kraków także stawił zwykły coroczny kontyngens. — Mniéj Galicja a najmniéj Poznańskie.

Jak liczbą gości Kongresówka — tak wdziękiem i szykiem swych niewiast celuje obecnie Warszawa. Nie ubliżam naszym damom ze Lwowa i Krakowa, ale serce lgnie do Warszawianek. Cóż kiedy one krwawe befsztyki nad szmer strumyka przenoszą! Taką to drapieżność sprawiają tutejsze źródliska!

25 lipca 1871. *H. N.*

Co się śniło pewnego razu p. Grelinkiewiczowi w Krakowie,

a co p. Laboulaye, autor francuzki, zasłyszawszy gdzieś, kazał śnić Anglikowi, jakiemuś Jodocusowi, w Londynie.

(Dokończenie.)

Przeszedłszy się kilka razy po pokoju, żeby wzburzony umysł i podrażnione nerwy sprowadzić nieco do równowagi, stanął po chwili przy oknie. Szyby nie były bardzo zamarznięte, ale na ulicy śnieg iskrzył się w księżycowém świetle, znać mróz od północy przybierał. Przytém był wiatr: zimno musiało być bardzo dokuczliwe.

— Mój Boże! — westchnął pan Jan — co się to dziać musi u tych biedaków, co nie mają za co węgla kupić!.. Człowieka w dobrze ogrzanym pokoju a dreszcz przejmuje!...

Wreszcie położył się, smutny, niezadowolniony z siebie, zirytowany. Ale znużenie przemogło nad wszystkiém i niebawem zasnął. Sen miał niespokojny: ciągle śniła mu się Joasia pod najrozmaitszemi postaciami. I przyśniła mu się znowu owa pusta i wilgotna izba z powybijanemi oknami; ale zamiast owéj małéj żebraczki leżała teraz na łóżku jego córka, strojnie przybrana, ale rozpalona, trawiona gorączką, konająca.

Przy niéj stała jakaś kobieta, a raczéj jakiś cień ubrany biało; to była Teresa, matka, która przyszła po duszę swego dziecięcia.

— Sameś winien temu co się stało — mówiła do pana Jana, patrząc na niego wzrokiem pełnym współczucia. — Tam w niebie panuje prawo odwiecznéj sprawiedliwości, wedle którego życie bogaczów związane jest z życiem ubogich. Każdy z tych biedaków, któremi wy tak pogardzacie, umierając zabiera ze sobą na tamten świat duszę jednego z szczęśliwców. Owa mała żebraczka, którą nie wielki datek mógł ocalić, umarła téj nocy — teraz kolej na naszą córkę!

Kiedy Teresa tak mówiła, Joasia blada i jakby przeźroczysta wyciągnęła ku niéj rączki, jakby ulecieć z nią chciała.

— Nic z tego nie będzie! To moje dziecko! — wrzasnął pan Jan rozżalony wybuchając ogromnym płaczem.— Ja nie dam!.. nie pozwolę...

— Co to tatce takiego? — odezwał się tuż przy nim jakiś miły głosik, który go ze snu przebudził.— Czy tatka nie słaby, że o tym czasie jeszcze w łóżku?

— To ty Joasiu! — krzyknął nieszczęśliwy ojciec chwytając ją obu rękami i przyciskając do piersi. — To ty?.. i zdrowa? nie chora?.. co?.. A coś zrobiła z dukatem?..

— Z dukatem? — zapytało napół przestraszone, napół zadziwione dziewczę — wydałam go... przecież mi tatka pozwolił.

— Już go wydałaś?.. ale powiedz mi na co?

— Powiem, ale późniéj... przygotowałam tatce małą niespodziankę... A teraz proszę wstawać, bo śniadanie już dawno czeka.

Pan Jan wstał, ale dziwnie pomięszany. Przy goleniu zarznął się dwa czy trzy razy porządnie, nareszcie ubrał się i poszedł do pokoju córki na śniadanie. Ale zamiast jeść wpatrywał się ciągle w Joasię a oczy zachodziły mu łzami.

— Kubek w kubek matka i matka! — mówił sobie w duchu — nawet głos zupełnie nieboszczkę przypomina.

A kiedy Joasia, wedle zwyczaju, przyniosła na tacy kawę, którą zawsze przyrządzała sama, pan Jan po raz pierwszy w życiu nie tknął się ulubionego napoju, ale z głębokiém westchnieniem zapytał:

— Joasiu, co zrobiłaś z dukatem?..

Wtém z po za Joasi ukazała się jakaś kobieta, ubrana czarno, zupełnie tak jak ta, którą pan Jan widział we śnie, i biorąc naszego księgarza nieśmiało za rękę, rzekła:

— Niechże mi wolno będzie podziękować wielmożnemu panu za dobrodziejstwo odebrane z rąk téj ślicznéj panienki, która wczoraj przyszła sama w pańskiém imieniu ofiarować mi pomoc, o którą wielmożnego pana prosiłam. Z łaski jéj moja córka ma dzisiaj co jeść i izbę ogrzaną; z łaski pańskiéj zapłaciłam czynsz i na cały miesiąc mam znowu głowę trochę spokojniejszą. Nadzieja na nowo wstąpiła we mnie O! niech ci Bóg raczy zachować tę, która ocaliła moje dziecko!

— Co to na miesiąc! na miesiąc! — zawołał pan Jan.— Powiedz pani na dwa, na trzy miesiące, na rok cały, na zawsze!.. Pan Bóg na to przecież daje ludziom majątek, żeby się dzielili nim z biedniejszymi. Czynsz z mieszkania ja już biorę na siebie, a i o dziecku pani będę pamiętał — to jest będziemy pamiętali: ja i moja Joasia. Więc niech pani będzie spokojną, niech się pani zajmie zdrowiem córki, a przedewszystkiém proszę się nie poddawać rozpaczy i porzucić tę szaloną i zbrodniczą myśl wyskakiwania oknem! W każdym razie możesz pani liczyć na mnie.

Kobieta wielkiemi oczyma popatrzyła

ła — toż samo mogło się stać i w tym roku, gdyż zaledwo kilkoma, czasem jednym głosem sprawy się rozstrzygały. Rzecz zależała więc od głosów delegatów galicyjskich.

2) Nadto w r. 1869 podała była rada miejska krakowska petycję do delegacji wspólnych nie już o zaniechanie dalszych fortyfikacji, ale o zburzenie zupełne już wystawionych. Obie delegacje nietylko petycji téj nie odrzuciły, ale owszem przekazały ją ministerstwu *„zur tunlichsten berücksichtigung“*, co jest najwyższą polecającą formułą parlamentarną. Fakt ten dowodzi, że delegaci nietylko byli powinni, ale i mogli postąpić w myśl interesów Krakowa i całéj Galicji.

3) Delegaci głosowaniem swojém tegorocznéin — mniejsza o to, na jakie fortyfikacje — przyznali w zasadzie fortyfikowanie Krakowa; rzecz, jakeście już wykazali dowodnie, tak dla Austrji jak i dla Polski nie już niepotrzebną, ale wielce zgubną.

4) Przypuściwszy nawet, że uchwalone w tym roku 400,000 złr. na fortyfikacje Krakowa miałyby posłużyć (?) na budowę owych odległych fortów, wymagających 10 do 15 miljonów, a które byłyby tylko szkodą i zgubą, do dziesiątéj potęgi podniesioną — to nadto jasném jest, że choćby owe odległe forty stanęły (kiedy?) mimoto dzisiejsze zburzone nie będą. Więc oczywiście i zdanie, że budowa odległych fortów uwolni miasto od dzisiejszych więzów, jest prostą bańką mydlaną, któréj chyba dziecko uwierzyćby mogło, i która delegacji wcale obronić nie może.

Należałoby się, sądzę, żeby pp. delegaci, a jest między nimi i krakowski poseł i poseł krakowskiéj izby handlowéj, wytłómaczyli krajowi, bodaj tę jednę z swoich tajemnic.“

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Litwa. [W sprawie reorganizacji sądownictw] wyszedł ukaz carski w początkach bieżącego miesiąca. Czyliż, runie dawny, jak najgorszéj pamięci, biurokratyczny porządek w naszych 9ciu litewsko-ruskich gubernjach? Ukaz carski „do rządzącego senatu“ nie powiada, jak prędko to nastąpi; wyznaczenie czasu wprowadzenia nowego sądownictwa pozostawiono ministrowi sprawiedliwości. Chociaż w ukazie powiedziano, że takowe będzie wprowadzone na ścisłéj podstawie ustawy z 1864 roku, jednak w istocie rzeczy, z powodu wyłącznego stanu naszego kraju, reforma nie będzie obecnie uskutecznioną w całéj jéj rozciągłości; to ostatnie nastąpi równocześnie z zaprowadzeniem w naszym kraju instytucji ziemiańskich. Lecz kiedy?....

Lwów 28 lipca.

L. [Namiestnik — w sprawie zjazdu — z wszechnicy — szczególny rodzaj germanizatorów].

Nowy a właściwie dawny namiestnik, objął już z dniem wczorajszym kompletnie urzędowanie. Przybywającego z Wiednia na dworcu kolei witał między innymi wiceprezydent miasta dr. Jasiński w zastępstwie nieobecnego prezydenta i dwóch radnych: pp. Miączyński i Mozer. Wczoraj przedstawiono hr. Gołuchowskiemu urzędników podwładnych a dziś odbyło się w namiestnictwie przedstawienie korporacji i władz, obecną była także część rady miejskiéj z dr. Ziemiałkowskim na czele.

Prezydencję w austr. banku centralnym dla kredytu ziemskiego niedawno założonym, którą piastował hr. Gołuchowski, objął teraz Stanisław hr. Gołuchowski.

Do zjazdu sierpniowego, raźnie idą przygotowania, komitet składkowy i kwaterunkowy krząta się pilnie i z dość pomyślnym skutkiem, mniéj skorą od obywatelstwa do popierania zjazdu, okazała się rada miejska, wydział odmówił zupełnie prośbie komitetu o datek na cele zjazdu. Program zjazdu już teraz został znacznie zmieniony, mianowicie w tym kierunku, by uniknąć używania wojska do utrzymywania porządku przy aleach ogrodowych.

Wszechnica nasza z nowym rokiem szkolnym, przybierze nową zupełnie postać. Mnóstwo zgłasza się docentów Polaków i Rusinów młodych, a z profesorów Niemców kilku zaledwie zostanie; idą oni w części na pensję, w części na inne posady; z żalem żegna Lwów i dra Rulfa przenoszącego się do Wiednia, który w ciągu swego pobytu u nas, zdołał sobie wyjednać wielki szacunek u ogółu a mianowicie u młodzieży bezstronnością swoją, uprzejmością i prawdziwą wiedzą.

Mówiąc o profesorach niemieckich, nie mogę przemilczeć o innym, daleko ciekawszym rodzaju giermanizatorów, który się u nas od dawna zagnieździł. Mówię o pewnych adwokatach, na szczęście nieobfitujących w klientelę, którzy mimo, że od dawna urzęduje się po polsku, zarzucają sądy podaniami niemieckiemi, dość barbarzyńskiego autoramentu — a są to sami Polacy, dziwne to zjawisko ma się tłumaczyć tém, iż pewni adwokaci nie robią sobie z tego skrupułów podpisują swoją firmą bazgraniny żydowskich pisarzy pokątnych t. z. winklerów, których mamy pod dostatkiem.

Wiedeń 27 lipca.

o. Zaczynają się zajmować kwestją: czyli ministerjum przystąpi do rozwiązania sejmów? czy wszystkich, czy niektórych? — Niemcy utrzymują, że nie byłby dla nich gorszy rezultat nowych wyborów, zdaje się nawet niektórym, że wyższa Austrja, a może i Tyrol przysłaliby do Wiednia kilku wiernokonstytucyjnych więcéj. — Tak im mniemany konflikt pruskiego rządu z duchowieństwem katolickiém zajechał w głowę, że im się zdaje, jakoby i zapatrywania się téj części ludności niemieckiéj, która nie sympatyzuje z dokrtynerją centralistów, zmieniły się na ich korzyść.

Jakie złudzenie! Przeważna część niemieckiéj ludności w państwie austrjackiém ani sympatji do Prusaków nie ma, ani ją obchodzą sprawy wewnętrzne tego państwa. Zazdroszczą wprawdzie téj wielkości w krótkim czasie zdobytéj, tylu pieniędzy, do których doszedł mały do niedawna Prusak; ale kokietowanie z nowym przedstawicielem siły, zostawiają doktorom z miast.

Czesi, ile wiem, nie domagają się rozwiązania swego sejmu; mają w nim większość; ale tak oni, jak przewódzcy morawscy żądają przeprowadzenia nowych wyborów do sejmu morawskiego. Spodziewają się, że nowe wybory poszłyby tam, jak za Belcredego. Konfiguracja sejmu była taka, że przy wyborach do rady państwa dwóch Niemców wybrano — ale wtedy p. Beust niezważając na dokonane wybory, rozwiązał wraz z czeskim i morawski i zdaje mi się: Krainy. Że galicyjskiemu groził rozwiązaniem, wiadomo powszechnie.

Minister handlu Schäffle wyjechał do Czech i to już szkodzi Niemcom — nie przypuszczają, żeby człowiek nauki, ekonomista z profesji, miał popęd lub czuł potrzebę zwiedzenia tych zakładów fabrycznych i przedsiębiorstw na wysokim stopniu praktycznego wydoskonalenia zostających, jakich nie posiada żadna prowincja Austrji.

Vaterland dziś już śmiało przemawia za ustrojem federacyjnym; ale nie w tém punkt ciężkości, że uważa taki ustrój za zbawienny dla Austrji, ale właśnie w tém, że nie ogranicza swoich emanacji na t. z. Przedlitawje; tylko żąda (i wypowiada przekonanie swoje czy swoich czesko-feudalnych mecenasów, że do tego przyjść musi), żeby monarcha nakazał przeprowadzenie ugody prawno-politycznéj ze wszystkimi krajami, niewyłączając i Węgier.

Jakiego to trzeba zaślepienia i pewności siebie, żeby wystąpić w imieniu bądź co bądź nielicznéj koterji feudalno-czeskiéj z projektem, któregoby nie zaakceptowali ani Niemcy, ani Węgrzy z zasady, a może 40% ludności ze względów politycznych, bo by się obawiali, żeby wśród nowego chaosu Austrja nie przepadła.

Giełda okazuje skłonność do obniżenia kursów. Jako antidotum wynajdują i rozszerzają rozmaite pogłoski mające na celu rozbudzenie na nowo spekulacji na podwyżkę.

Między innymi rozpuścili wieść, że koleje tureckie budują się pośpiesznie (choć pieniędzy potrzebnych niema; gdyż pożyczki nie udało się umieścić tylko w części) i że zbankrutowany La grand Dumonceau raptem przyszedł gdzieś za morzem do miljonów i nie wie, coby mądrzejszego począć, jak zrównać dług 8miljonowy anglo-austrjackiemu bankowi... wszystko na pobudowanie naiwnych i na podniesienie dotyczących akcji.

Wiedeń. [Ugoda z Czechami.] Minister handlu dr. Schäffle objeżdża już od d. 25go b. m. Czechy i Morawę, jak *N. fr. Pr.* utrzymuje, w sprawach ugody. Równocześnie podaje stara *Presse* niektóre bliższe szczegóły dotyczące téj umowy i tak:

„Do sejmu czeskiego należeć ma ustawodawstwo co do szkół, sprawiedliwości i co do przyzwalania bezpośrednich podatków. Przyzwalanie podatków pośrednich i rekrutów ma być uznane za sprawę wspólną i oddane wspólnéj reprezentacji państwa. Zarząd polityczny pozostanie wprawdzie i nadal w ręku władz rządowych, ale w sprawach odnoszących się do lacji sejmu odpowiedzialne będą przed sejmem. Do koronacji zwołany zostanie nadzwyczajny sejm czesko-morawsko-szląski. Natomiast wyślą Czesi posłów do rady państwa, dla zapewnienia większości 2/3 głosów, potrzebnéj do uskutecznienia zmiany w konstytucji. Ma to już być ostateczna granica, poza którą dr. Rieger nie ma podobno upoważnienia do przyrzekania większych ustępstw.

Wspominaliśmy już przed kilkoma dniami o tych punktach ugody; dziś podajemy je w dokładniejszéj formie.

— (Polszczenie uniwersytetu lwowskiego) szybko postępuje. Ostatni numer *Gazety wiedeńskiéj* przynosi w części urzędowéj doniesienie, że postanowieniem z d. 26 lipca b. r. mianował cesarz zwyczajnego profesora klasycznéj filologji przy uniwersytecie lwowskim dra Wilhelma Kergla, zwyczajnym profesorem tego samego przedmiotu przy uniwersytecie w Gracu. Uważając rychłe i stanowcze załatwienie téj sprawy jako dowód przychylności ministerstwa dla naszego kraju i zadatek ważniejszych ustępstw w blizkiéj przyszłości, niecierpliwie oczekujemy dekretów przenoszących resztę niemieckich profesorów z uniwersytetu lwowskiego na uniwersytety niemieckie, mianowicie też prof. Kottera, którego niefortunny wybór na rektora uniwersytetu słuszne w całym kraju wywołał oburzenie.

— (Co sądzą Węgrzy o żądaniach Czechów.) *Pesti Naplo* organ Deakistów pisze: „Faktem jest, że nieparlamentarne wystąpienie Czechów nie może u nas wzbudzić współczucia, że niektórym ich żądaniom, mogącym nadwerężyć dualizm, musimy stawiać opór. Chcemy pokoju w Austrji, sprzeciwiamy się jak najmocniéj dążeniom ultracentralistycznym i nie możemy się nad niemi unosić, choćby nam je przedstawiono w nowém czeskiém wydaniu. Takie jest powszechne zapatrywanie w Węgrzech.“

Francja.

Paryż 23 lipca.

△ [Arcybiskupstwo paryzkie — jego znaczenie — ks. Trepel, Sorbona i sobór.]

Od dawien dawna osoba arcybiskupa paryzkiego była i jest po dziś dzień streszczeniem opinji religijnych rządu na wewnątrz wobec Francji, na zewnątrz wobec Rzymu. Znając usposobienie arcybiskupa paryzkiego, łatwo można być Sybyllą w polityce Francji względem Rzymu i Włoch. Dzisiaj po szczęśliwém rozwiązaniu kwestji rzymskiéj, co się tyczy władzy doczesnéj, stanowisko arcybiskupa na zewnątrz jest już bierne. ale natomiast ma wielkie i nader ważne znaczenie na wewnątrz. Albowiem Paryż, jako ognisko centralnéj władzy Francji, ustawicznie przepełniony jest dygnitarzami kościoła, tak, że tu koncyljum trwa nieprzerwanie, a oddziaływanie opinji miejscowego arcybiskupa, odźwierciadlającego rząd, dla władzy wielce jest na rękę. Ztąd też na nominację ks. Guibert arcyb. z Tours na tutejszą posadę, na dzisiaj wyłącznie zwróciło uwagę nietylko dziennikarstwo i katolicy, ale nawet ludzie obojętni na wszelkie spory filozoficzno-teologiczne. Przyszłość Francji zależy od formy wykonawczéj władzy, a ta od opinji większości, zbiegu okoliczności i zręcznego wpływu ajentów, mających jakikolwiek w tém interes.

Wybór ks. Guibert na arcybiskupstwo paryzkie nastąpił przypadkiem; w liczbie kandydatów ubiegających się o to, ani przedstawianych przez opinję powszechną, nie był.

Kandydatami na serjo byli: 1) Dupanloup, biskup Orleanu, 2) ks. książe La Tour d'Auvergne, arcybiskup z Bourges, 3) ks. Freppel, biskup d'Angers. Każdy z tych trzech miał lub téż mógł mieć opinje odpowiednie ostatecznéj formie rządu, ale że ta została odroczoną, więc i kandydatury współubiegających się upadły; a to jednak li tylko dlatego, że trzeba było kogoś takiego, coby nie miał żadnych opinji politycznych, a tém samém i nie wdawał się w politykę. Wykryto ten drogocenny skarb, w dzisiejszych czasach bardzo rzadki, a tym jest ks. Guibert, arcybiskup z Tours.

Opinje ks. Dupanloup znane są wszystkim; orleanista czystéj krwi. Tron Orleanom na chwilę nie dopisał, biskup Dupanloup pozostał w słodkiéj nadziei wyczekiwania lepszych czasów. Arcybiskup La Tour d'Auvergne, potomek starożytnego rodu, dworak, arystokrata, mógł był być ozdobą dworu Henryka V. Tylko szczęściem na pociechę republikanom, ten swoim średniowiecznym manifestem skompromitował siebie i całe stronnictwo legitymistów, a już tém samém i kandydaturę księcia de La Tour d'Auvergne. Tu trzeba jednak dodać, że kiedy za czasów panowania Napoleona III arystokracja stroniła od niego, ta familja była przychylną Bonapartym, gdyż wiemy, że rodzony brat arcybiskupa, niedawno zmarły, książe La Tour d'Auvergne, był ambasadorem w Wiedniu, w Londynie, następnie ministrem spraw zagranicznych we Francji, zresztą toby nie przeszkodziło być dobrze i z Henrykiem.

Biskup Freppel młody, nieznany, od roku piastujący tylko godność, zkądże więc się wzięło opinji publicznéj pasować na takie stanowisko, jak arcybiskupstwo paryzkie, człowieka nieznanego? Z jednéj strony opinja powszechna, przyjmując teraźniejszą formę rządu, to jest republikę za pewnik, z drugiéj zaś mając ks. Freppela za republikanina, uznała tu za stósowne utwierdzać publiczność wszystkiemi sposobami w tym kierunku. Skoro się pokazało, że dzisiejsza rzeczpospolita jest tylko z imienia a nie z prawa, nadto, że biskupowi Freppelowi może się nigdy nie śniło być republikaninem, postąpiono z nim tak samo, jak z innymi, to jest, pozostawiono przy kwiecistéj nadziei na przyszłość. Powiadam, że ks. Freppelowi może się nie śniło być republikaninem. Otóż w paru słowach o tém powiemy:

W roku 1869, kiedy w Rzymie ogłoszono powszechny sobór i tamże zawezwano duchownych do przygotowawczych prac, teologiczny fakultet Sorbony, jedyna ozdoba i chluba duchowieństwa francuskiego, wybrał i wysłał do Rzymu ks. Freppela jako profesora i dając mu instrukcje godne Sorbony, mianowicie: bronienie swobód galikańskich i niedopuszczenie do katolickiego kościoła dogmatu jezuickiéj nieomylności.

Jakże się z tego wywiązał ks. Freppel? Zamiast tego, iżby działał w myśl opinji galikańskiéj akademji i w myśl swego uczonego dziekana biskupa Mareta, wysłannik półśrodkami łudzi Sorbonę i jednocześnie wchodzi w układy z jezuitami, tym w to i graj. I ci natychmiast za jedno *placet* na ich jezuicką nieomylność robią ks. Freppela biskupem d'Angers, ojcem soboru i sadzą na swoich ławach. W tém jednak do chwili publicznego otwarcia posiedzeń, tajemnica, albowiem prace przedsoborowe powinny były być pokryte grubą zasłoną. Jakież było zdziwienie Sorbony i arcybiskupa paryzkiego, gdy ks. Freppela potrzeżono w nienawistnym sobie obozie, w pośród kreatur jezuickich i to już nie z głosem doradczym jako profesora, lecz w pełni jako ojca soboru.

Sorbona bije w gwałt. Dziekan fakultetu, biskup Maret, natychmiast rozrzuca swoje sławne dzieło pod tytułem: *„Du Concile Général et de la Paix Religieuse“* po całym świecie; ksiądz Gratry, profesor tegóż fakultetu, członek paryzkiéj akademji, pierwszorzędny dzisiaj filozof w świecie, widząc siebie tak haniebnie oszukanym i wyśmianym, jak lew zraniony rzucił się na jezuitów i w swoich niezrównanych broszurach pod tytułem: *„Mr. L'Evêque d'Orléans et Mr. L'Archevèque de Malines“* bez litości siekł i smagał obłudę zwolenników pogańskiego nowatorstwa. Niedosyć tego, ks. Loyson, brat sławnego ojca Jacka, profesor teologji moralnéj, jak również i sekretarz tegóż fakultetu ks. Bazin zakładają dziennik *La Concorde* i w imieniu Sorbony wprost i bez żadnych ogródek występują przeciw nieomylności papieża i domagają się religji opartéj na rozumie, dającéj się i mogącéj zastósować się do pojęć i potrzeb wieku, nie zaś jakichś tam czczych formuł do kadzenia fetyszów egipskich. Ale to już było zapóźno. Najniższe sługi jezuitów, biskupi *in partibus,* siedzieli już oddawna na stołkach jezuickich pod komendą Antonellego, a biorąc w rachubę sztuki nie głowy, znaczna większość już była po stronie zwolenników papieża-boga.

Ksiądz Freppel gdyby był sumiennym człowiekiem, na samym wstępie odprawiłby był jezuitów z kwitkiem, a natomiast łącząc się z ks. Döllingerem, z biskupem Strosmajerem, z naszym prałatem Sosnowskim i z wielu innymi ludźmi myśli, czynu, poświęcenia, z łatwością mógł był utworzyć silny zastęp, mający na celu obronę nauki Chrystusa i potrzeby wieku. A cóż zrobił ten człowiek? obłudą w samym zawiązku rozpoczął i rozbił... prawdę w kościele.

Na katedrze w Sorbonie 1869 r., rozbierając dzieła Oryginesa, żartował z płomieni ogniów piekielnych, zapewne dzisiaj również w duchu żartuje z jezuitów i ich papieża-boga, gdyż to człowiek za mądry, iżby sam miał wierzyć w nieloikę. Taka to więc osobistość miała być arcybiskupem Paryża, stolicy republikańskiéj Francji.

Nowo mianowany arcybiskup ks. Guibert urodził się w 1802 roku, był poprzednio biskupem Viviers, następnie w Tours, kiedy zaś obejmie swoją posadę w Paryżu niewiadomo; tymczasem rządy archidyecezji są w ręku kapituły, w imieniu któréj rządzą: ks. Bayle, ks. Jourdan, ks. Louvrier.

Do roku 1789, to jest do wielkiéj rewolucji we Francji było 135 djecezji; od roku 1790 wprowadzono nowy podział i liczbę biskupów zastosowano do liczby departamentów. Podług nowego ustroju Francja liczy 83 departamenta, a zatem i 83 djecezje, a w téj liczbie 10 archidjecezji.

W téj chwili prócz Paryża są trzy jeszcze djecezje wakujące: w Rodez, w Ajaccio i w Constantine (Afryce), na jedno z tych, to jest Rodezu temi dniami został mianowany profesor Sorbony ks. Bourret.

Podczas panowania Napoleona III duchowieństwo francuzkie miało plan wytknięty, popierania kandydatury kardynała księcia Bonaparte na papieża, a w zamian od rządu napoleońskiego miało gwarancję wszelkich swobód, opiekę i wspieranie licznych misji. Z upadkiem Napoleona III duch św. cofnął się wstecz od kardynała Bonaparte, a w myśl ducha św. i duchowieństwo francuzkie.

Bordeaux 23 lipca.

Wiadomo wam, że 5 tego miesiąca złożone zostało izbie wersalskiéj memorandum dotyczące udziału Polaków w rewolucji paryzkiéj. Z podpisów sądzić można o rzeczy — figurują tam bowiem pp. ks. Czartoryski, jenerał Rybiński, Gałęzowski, Ostrowski, Ruprecht, Chodźko i inni — słowem wielu ludzi bardzo zacnych, szanownych, ale są to wszystko ultramontanie, z jednéj strony tylko rzeczy widzący. Nadto ci panowie tytułują się komitetem emigracji polskiéj. Kto ten komitet wybierał nie wiem, to tylko zapewnić mogę, że nas tu jest w Bordeaux do 70, a żaden z nas o istnieniu nawet komitetu tego nie wiedział. Broszura ta przykre na nas zrobiła wrażenie, to nastawanie niemal na ukaranie surowe Polaków aresztowanych w ostatnich wypadkach paryzkich, jest haniebném. Broszurą tą, wielką Polsce wyrządzono krzywdę i należy ją surowo zganić, nietylko o to, aby świat poznał prawdziwą opinję polskiéj demokracji, ale nadto, aby można coś pomódz biedakom, co od paru już miesięcy niewinnie po większéj części cierpią. Między uaszymi jeńcami są ludzie młodzi, którzy mogliby wrócić do Galicji i kształcić się daléj w waszych zakładach naukowych. Wakacje się u was kończą a ich nie uwalniają, więc czas dla nich stracony. Anglików, Belgijczyków, Włochów, reklamują ich ambasadorowie, my nie mamy ambasadorów, naszymi ambasadorami, to myśl, to idea naszego narodu, a któż reprezentuje tę ideę, jeźli nie dziennikarstwo, wyście więc nasi ambasadorowie, reklamujcie naszych więźni bo inaczéj hańba, że naród co ma tyle poczucia, narodowéj godności, że z bronią w ręku protestuje przeciw ciemięztwu wrogów, nie ma dosyć odwagi cywilnéj, by podnieść głos w obronie cierpiących. (Dzienniki polskie z Galicji uczyniły już w téj mierze co mogły. Red.).

Rossja.

Wielki proces polityczny Nieczajewa w Petersburgu.

(Ciąg dalszy.)

[Rola Nikołajewa w organizacji — propaganda pomiędzy wyrobnikami w Tule — kółko z kobiet około ks. Czerkiesowa — druga gałęź sprzysiężenia].

Dotychczas mieszkałem w Razumowsku, ciągnął daléj Kuźnieców swoje zeznanie, lecz na wyraźny rozkaz komitetu musiałem przeprowadzić się do Moskwy; poniekąd było to i mojém życzeniem; zdawało się, że w Moskwie będę mógł rozporządzać czasem stosownie do swego życzenia, bo w akademji niepodobna była uniknąć kontroli coraz bardziéj szerzącéj się organizacji. Lecz nadzieje mię zawiodły, w Moskwie nierównie więcéj otrzymywałem wszelkiego rodzaju poleceń od komitetu. Między innemi, kazano mi udać się do Petersburga, w celu porozumienia się z tameczną organizacją. Zanim jednak mój wyjazd nastąpił, Nieczajew zapowiedział, że przyprowadzi do mnie jakiegoś członka organizacji — który pozostanie w mojém mieszkaniu przez czas mego pobytu w Petersburgu. — Istotnie tegoż samego dnia przyszedł z młodym człowiekiem, którego nazwał Aleksandrem Wasilewiczem, w istocie nim był Nikołajew. Nieczajew opowiadał mi, że jestto bardzo dzielny młodzieniec, który bardzo długo badał lud, a obecnie na rozkaz komitetu, zwiedził cały okręg i wkrótce przedstawi o tém sprawozdanie. — Wszystko to się stwierdzało zupełnie niektóremi okolicznościami. Nikołajew był odziany w staréj chłopskiéj sukmanie, w skutek czego nadzwyczajnie był do chłopa podobny; potém ciągle coś pisał i z tém się starannie przedemą ukrywał, jak się domyślałem, musiały to być sprawozdania; nareszcie, widziałem dowody jego pieszych wędrówek, bo nogi miał zupełnie pokaleczone i leczył je ciągle. Nieczajew z tego powodu opowiadał, że w obręb jego działalności wchodziła Tuła, z jéj liczną ludnością fabryczną i przemysłową, nad którą pracował Nikołajew i że Nikołajew doniósł komitetowi — jakoby tam 40,000 ludzi pozostało bez pracy i chleba, z powodu przejścia fabryki z rąk rządowych do osoby prywatnéj, że pomiędzy nimi były zaburzenia, gotowe lada chwila wybuchnąć, gdyby nieusilne starania komitetow w celu powstrzymania do pewnego czasu podobnych objawów. Co robił Nikołajew w Moskwie — tego [z pewnością nie wiem, uważałem, że dosyć często wychodził i wracał do mieszkania; mnie jakby unikał. Jeżeli ja wchodziłem do jednego pokoju, to on wychodził do drugiego, zdawało się, że on śledzi za mną, co wywierało bardzo przykre wrażenie; ja nie byłem pewien swego czasu. Wchodziłem i wychodziłem z mieszkania, co mogło mieć pozór jakiéjś pracy gorliwéj a w gruncie rzeczy pisałem jak dawniéj tak i teraz fałszywe relacje. Nieczajew także dosyć często mię odwiedzał, rozpytywał o rezultatach pracy pomiędzy kupiectwem i t. d. W skutek tych rozmów i moich licznych relacji nabył bardzo fałszywego przekonania o mojéj działalności. Zaczęto mnie zbytecznie przeceniać, powierzać zbyt liczne i rozmaite obowiązki: tak n. p. musiałem zawerbować do organizacji ks. Czerkiesowa. O wyznaczonym czasie pojechałem do Czerkiesowa, przywiózłem go do siebie, gdzie właśnie znajdował się Nieczajew.

Oni wyszli do drugiego pokoju, rozmawiali bardzo długo, poczem Nieczajew wyszedł ztamtąd i zwierzył się, że Czerkiesow tylko co wrócił z południowéj Rossji, gdzie istnieje wcale inna organizacja.

Lecz czas odjazdu zbliżał się; zawiadomiłem o tém Uspeńskiego, który mi przyniósł kilka zapieczętowanych pakietów, bez adresu dla wręczenia komitetowi petersburgskiemu. W Moskwie nie mogłem się dowiedzieć do kogo były adresowane te listy, bo adresy były w osobnéj kopercie, którą otworzyć miałem prawo po przybyciu do Petersburga.

Przed odjazdem byłem na zebraniu u ks. Czerkiesowa, około którego powstało kółko z samych kobiet, pomiędzy innemi znalazłem panią Woronców i Bielajewę, ta ostatnia wybierając się do Petersburga, również otrzymała jakieś polecenia. W tym czasie miały miejsce rozruchy w uniwersytecie, z powodu dziekana wydziału medycznego Połunina. Komitet chciał skorzystać z tych okoliczności — aby rozszerzyć organizację pomiędzy młodzieżą uniwersytecką. Sprawcami rozruchu byli medycy 4-go roku, lecz życzeniem komitetu było nadać wypadkom uniwersyteckim nierównie szerszy rozwój. Stosunki z uniwersytetem były mnie powierzone; miałem jednego znajomego medyka, do którego wprawdzie zachodziłem, ale zupełnie w prywatnym interesie chciałem, aby przygotował mego brata do gimnazjum, co jednak w moich relacjach uchodziło za szerzenie organizacji pomiędzy akademikami. O pobycie moim w Petersburgu będę potém mowił — po powrocie ztamtąd byłem na zebraniu nowéj gałęzi organizacji, któréj reprezentantem był Iszchanów, gdzie jednak nic ważnego nie zaszło.

Teraz zaś przystępuję do najsmutniejszéj strony mego zeznania — do udziału Iwanowa w organizacji i do opłakanych rezultatów tego udziału.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wiadomości z literatury i sztuki.

Zwiastun ewangeliczny nr. 7 zawiera: Kazania ordynacyjne i instalacyjne przez Fr. Michajdę, wikarjusza superintendencjalnego, powiedziane w Bielsku w dniu 12 marca 1871 r. — Drugi synod generalny A. i H. wyznania w Wiedniu. — Karol Henryk Bogacki (c. d.). — Wyłożenie najgłówniejszych prawd chrześcjańskich (c. d.). — Korespondencja. — Przegląd literacki. — Nekrologja. — Z kościoła i[m] kościele. — Jako dodatek: Werdauskie wiadomości misyjne, nr. 7.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Nieomylność. — *Czas* donosi, że współpracownictwo p. J. I. Kraszewskiego w *Kraju*, ogranicza się jak dotąd na jego „Listy drezdeńskie.

A zkąd też *Czas* może o tém wiedzieć? Chyba przez nieomylność wie, czyjego pióra jest każdy inny artykuł. Nie wiedzieliśmy, że nieomylność jest tak zaraźliwą — i kompromitująca tych, których opanuje.

Ks. Hohenlohe, ochmistrz dworu austrjackiego, powracał dnia 28 b. m. przez Kraków ze swoich dóbr w Rossji.

Dowiadujemy się, że jutro rano przed godz. 6 kilkadziesiąt osób z Krakowa udaje się na zgromadzenie ludowe do Ropicy pod Cieszynem.

Poruszona przez nas myśl dźwignięcia szkoły sztuk pięknych w Krakowie, znajduje w całéj opinji publicznéj należyty odgłos. *Dz. Polski* przytoczył nawet cały nasz projekt. Od uczniów szkoły sztuk pięknych odbieramy podziękowanie za wniesienie sprawy tak ważnéj.

Kradzież. — Dnia 28 b. m. uczuł na tandecie w ciżbie jeden z kupujących, że mu ktoś do kieszeni sięga, który się bardzo grzecznie wymawiał, że tylko przez pomyłkę to zrobił; i gdy mu kradzież zarzucono, oburzony wytoczeniem skargi o obrazę czci groził. Oddano go jednak policji, która w nim poznała starego znajomego Jana Kowackiego.

Pożar. — Dnia 28 b. m. w południe, paliło się w podwórzu kamienicy l. 27 w rynku, ogień został jednak natychmiast ugaszonym.

Dnia 28 b. m., znalezioną została na Stradomiu ręczna torba z kwotą kilku złotych i listami i oddana do policji.

Z Rohatyna donoszą: że z powodu mianowania jeks. Agenora hr. Gołuchowskiego namiestnikiem Galicji, tamtejsza rada gminna na posiedzeniu d. 25 lipca uchwaliła iluminować miasto, by tym sposobem okazać wdzięczność dla tronu i cześć dla nowego namiestnika.

Dziennik Polski pisze: „Przy c. k. sądzie wyższym we Lwowie urzędują dotychczas niektórzy radcy, którzy — gdyby przypadkiem za-

---

na pana Jana, bo jéj myśl samobójstwa ani postała nigdy w głowie; ale z drugiéj strony jak tu było wątpić o rozumie człowieka, który takim językiem do niéj przemawiał?.. Ucałowała więc ręce pana Jana i Joasi, i odeszła pełna nadziei i radości, gdyż pan Grelinkiewicz z córką obiecali ją jeszcze w ciągu tego samego dnia odwiedzić.

Pan Jan dotrzymał słowa: przyszedł z Joasią, a za niemi przyszedł wózek wyładowany najrozmaitszemi rzeczami. Były tam dwa materace, dwie kołdry, węgle, drzewo, suknie, zasoby spiżarniane i t. p. Pan Jan własną ręką napalił w piecu, a Joasia zakrzątnęła się około dziewczynki. Umyła ją, uczesała, ubrała, włożyła jéj ciepłe wełniane pończochy, dwa albo trzy kaftaniki i niewiedzieć już wiele spódniczek; przytém pieściła ją i całowała ciągle. Dziecko wzruszone taką dobrocią i troskliwością, do któréj nie było przyzwyczajone, przylgnęło od razu do swéj dobrodziejki i nie chciało jéj już odstąpić. Na domiar radości, lekarz wezwany przez pana Jana oświadczył, że cała choroba dziewczęcia pochodzi z nędzy i głodu; choroba to śmiertelna dla ubogich, ale bogaci łatwo jéj zaradzić mogą.

Matka patrząc na obie dziewczęta płakała z radości, płakał także i pan Grelinkiewicz. Trzy godziny u biednéj wdowy zbiegły mu jak jedno mgnienie oka; zapomniał o domu, o księgarni, słowem o wszystkiém, i dopiero rozsądna Joasia skłoniła go w końcu do opuszczenia téj izby, w któréj zastał rozpacz i nędzę, a zostawiał radość i szczęście.

Wróciwszy do domu, wziął Joasię na kolana.

— Moje dziecko — rzekł głosem mocno wzruszonym — odtąd ty będziesz moim jałmużnikiem. Ja przy moich zajęciach nie mogę tak pamiętać o biednych, jakby się godziło; więc ty, która tak umiesz pełnić miłosierdzie, musisz ten wydział wziąć na siebie. Ja będę tylko twoim podskarbim; a niech cię głowa o to nie boli, żebyś mnie nie zrujnowała, bo widzisz, nie darmo to powiadają, że Pan Bóg zawsze ma więcéj niż rozdał; a znasz też i owo przysłowie: „Jak Kuba Bogu, tak Kubie Bóg“. — Więc choćbyśmy tam coś i twego posagu nadwyrężyli, i choćbyś nawet nie dostała męża profesora, to nam to znowu Pan Bóg na czém innéem wynadgrodzi.

I cały dzień i cały wieczór, pełnym niewysłowionéj miłości wzrokiem śledził każdy krok, każdy ruch Joasi. Ale kiedy dziewczę poszło spać, a on został sam, wydobył z biurka napół zatarty portrecik nieboszczki żony, i łzawym głosem mówił, jak gdyby go ten obrazek mógł słyszeć:

— Nikt, nikt nie myśli o tobie, nawet to biedne dziecko, które cię nie znało; ale ja ciebie kocham zawsze, i nawet to dziecko kocham tak bardzo, dlatego że w niém widzę ciebie!.. Miałżeby sen mój dzisiejszy być ostrzeżeniem?.. któż to zgadnąć może; bądź co bądź, niech się dzieje wola boska! Ale jeżeli ten anioł ma niedługo wrócić do nieba, to proś Boga moja droga Tereniu, proś go tak jak ja go codziennie proszę, żeby mnie wprzód zabrał z tego świata!

Pan Jan położył się z głową trochę ciężką; poczciwiec nie był przyzwyczajony do tylu wzruszeń, przespał jednak całą noc nie obudziwszy się ani razu i nic mu się nie śniło. Nazajutrz widząc Joasię wesolutką i pełną życia, wybił sobie z głowy wszystkie o nią niepokoje, a nawet z przyjemnością przypominał sobie dzień wczorajszy. W dniu tym zapomniał on był o dwóch namiętnościach, które dotąd stanowiły główne podstawy jego szczęścia, to jest o książkach i o pieniądzach, a jednak dzień ten był najszczęśliwszym i najpiękniejszym z całego jego życia. Za ten dobry uczynek, który go tak mało kosztował, jakże hojnie już był wynagrodzony! Bo czyż może być dla ojca coś droższego nad widok rozwijających się szlachetnych uczuć w sercu jego dziecka?.. I czyż może się znaleźć większa dla niego rozkosz nad widok roztwierającéj się dla uczucia miłosierdzia duszy — duszy, któréj przeznaczeniem jest: kochać!

pomnieli po niemiecku, musieliby chyba rozmawiać na migi ze swoimi podwładnymi, bo żadnego innego, a najmniéj już polskiego języka, nie posiadają. Jest to dla nas zagadką niedocieczoną, w jaki sposób ci panowie jako referenci lub wotanci rozstrzygają sprawy, z których wszystkie akta spisane są po polsku. Wiemy tylko ze źródeł dość autentycznych, że gdy niedawno wnieśliśmy w pewnéj sprawie podanie do c. k. sądu wyższego, taki pan konsyljarz, mając je zreferować, zawołał podwładnego urzędnika i wyrzekł lapidarne słowa: *da sagen's mir' mal, was die Viecher schon wieder haben wollen?* Nie dziwi nas też wcale, gdy w rezolucji sądowéj na to podanie nasze, znaleźliśmy raczéj wszystko inne oprócz odpowiedzi na punkta, na które powołaliśmy się w podaniu. Jesteśmy przekonani, że oprócz Moskwy i Austrji nie ma trzeciego kraju w Europie, gdzieby sprawiedliwość w ten sposób była wymierzana; pod zaborem pruskim bowiem sądzą Polaków wprawdzie także Niemcy, ale przynajmniéj tłumaczą tam akta z urzędu i starannie na język niemiecki, we Lwowie zaś taki p. konsyljarz obowiązany umiéć i referować po polsku, referuje Bóg wie na jakiéj podstawie — może czasem na podstawie prywatnéj rady, zasięgniętéj u swojéj kucharki, umiejącéj trochę po niemiecku i trochę po polsku!“

Dobczyce.— [Śmierć w ogniu].—W dniu 25 b. m. o godzinie 9 wieczór wybuchł pożar w mieszkaniu i sklepie tutejszego żydka D. K. w ulicy Rynkowéj, z powodu nieostrożnego obejścia się z naftą, i tylko okoliczności, że mieszczanie jeszcze nie spali, więc natychmiastowy i usilny ratunek przybył, miasteczko zawdzięczyć może, że w większéj części nie spłonęło; nie dopuszczono bowiem ognia na dach i skończyło się na opaleniu ścian, kramu i niektórych sprzętów. Szkoda wynosi nad 300 złr., ale najbardziéj ubolewać trzeba, że ów żydek z żoną z zalęknięcia i trwożąc się o majątek, zapomniał o swych dzieciach 4-letnim chłopcu i 2½-letniéj córce, które spały razem w kolébce w izbie ogarniętéj płomieniem, i dopiero na zapytanie ratujących, gdzie dzieci, wskazał na izbę, zkąd je zaraz wyratowano: lecz tak zostały poparzone, że na drugi dzień o godz. 9 wieczór skonały; także właściciel kramu żydek D. K. odniósł znaczne poparzenie twarzy i rąk. *J. M.*

Na budowę teatru narodowego w Poznaniu złożyli daléj: pp. Ludwik br. Helcel z Krakowa 100 zła. (1 akcja), Maurycy Mann 10 zła., J. R. 2 zła., C. S. 1 zła., J. L. 2 zła. Za pośrednictwem redakcji *Czasu* złożyli: pp. Feliks Stobnicki 15 zła., Tadeusz Tarasiewicz 5 złr. Ogółem wpłynęło 3217 zła. i 10 talarów. Prócz tego ofiarował p. Juljusz Kossak obraz akwarelowy swego pędzla, który na rzecz funduszu budowy przezemnie spieniężony będzie. — Redakcja *Kraju* przyjmuje wkładki.

Teodor Żychliński.

Wystawa towarzystwa zachęty sztuk pięknych w Warszawie, wzbogaciła się w ostatnich czasach kilkunastu nowemi pracami różnych artystów. Oprócz dawniéj cokolwiek wystawionych na widok publiczny: „Lichwiarki“ Horowitza, „Wycieczki w okolice“ Sypniewskiego, „Powrotu z Egiptu“ Jasińskiego, „Rozłączonych“ Dylczyńskiego; w salonie wystawy świeżo pomieszczone zostały następujące kompozycje: Loefflera „Wróżba,“ Kostrzewskiego „Grzybobranie,“ Kossaka „Gawędy przy ogniu,“ Chełmońskiego „W wiejskim kościołku,“ Zarzeckiego „Portret,“ Brochockiego „Bukowy las w Tyrolu,“ Malinowskiego krajobraz „Ostrowąż na Kujawach,“ Maczyńskiego „Słodkie marzenia,“ Pilattego „Partyzanci francuzcy,“ Dylczyńskiego „Madonna,“ Breslauera „Krajobraz finlandzki“ i Gumińskiego „Burza.“

Z pobytu króla greckiego w Wiedniu, donosi *Presse:* „Chcąc w Wiedniu napisać list do Aten, król grecki po napisaniu kilku wierszy obrócił się raptem do księcia Ypsilanti z zapytaniem:

— A propos, książę, jak się nazywa nasz teraźniejszy minister spraw zewnętrznych?

Dyplomata nie zmieniając twarzy odpowiedział z uszanowaniem:

— Conguriotis, miłościwy panie.

Kumys.—Pomiędzy używanemi lekarstwami w słabościach piersiowych i płuc, wielką obecnie jedna sobie sławę mléko stepowe **(kumys)**, napój wyrabiany z mléka klaczy przez ludy zamieszkałe w stepach rossyjskich i azjatyckich, którego używają od dawnych czasów jako lekarstwa w chorobach trawiących; na skuteczność jego nadzwyczajną zwrócili uwagę najpierw lekarze rossyjscy. Wielokrotnie już usiłowano i w innych krajach używać dla chorych to mléko, ale na przeszkodzie stała temu po największéj części trudność sprowadzenia. Nareszcie udało się słynnemu doktorowi *Liebigowi* przyrządzać je tak w kształcie wyciągu, że teraz może być rozsyłane wygodnie i bez wielkich kosztów do wszystkich krajów świata. O użyteczności tego środka obradowało niedawno temu i krakowskie towarzystwo lekarskie. Sprowadzać można z głównego składu kumysowego zakładu w Berlinie (das General-Depot des Kumys-Instituts in Berlin) Gneisenaustrasse 7*a*.

HOTEL SASKI. *Przyjechali:* Kozicki ob., Romocki ob., Strasburger obyw., z Warszawy; Janowski wł. d. z Chocina; Hakowska o yw. z Litwy; Prusinowski wł. d. z Krosienka; Deyma ob., baronowa Haydel, ze Lwowa; S. Warszawski, Kmita obyw., z Kongresówki; Mahowiecki ob. z Radomia; Maleszewski dr. z Podlasia; hr. Zamojski z Wysocka.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Z okolicy brzozowskiéj.

[Jeszcze o wystawie w Rzeszowie].

Przeczytawszy w *Czasie* korespondencję o wystawie w Rzeszowie, zmuszony jestem do wzięcia pióra i zarzucenia korespondentowi niestosowności spostrzeżeń. Sprawozdanie to mógł skreślić tylko agronom z książki, lub agronom giełdzista, który mając na sprzedaż bydło holenderskie, chciał korzystać z „haussy“, by przy „baissie“ szwajcarów, mógł w zamian je nabyć a może i innych w modę wchodzących, a „in spe“ doskonałych szorthornów. Doskonałości nikt im odmówić nie może, ale wolno zadać pytanie gdzie pewność, że będą równie odpowiednie w naszym kraju, klimacie i przy naszych stosunkach, jak w Anglji w małych oborach, gdzie od cielęcia jakby na opas są karmione, a jeżeli się paszą to tylko na drenowanych łąkach. Nie przeczę, że i holendry dobre, ale czy wszędzie?

Pisał ów korespondent: „Rozszerzenie się hodowli rasy holenderskiéj, która prawie zupełnie wyrugowała dawny system krzyżowania krajowych z rasą szwajcarską lub utrzymywanie kosztownych a nie intratnych obór czysto szwajcarskich.“ A daléj: „To też już do współzawodnictwa nie wystąpimy o zupełnie zdetronizowane szwajcary.“ Przeciw temu wystąpić muszą hodowcy szwajcarów, a na ten zarzut odpowiedzią może być przysłowie *ôte toi pour que je m'y mette*, nie jest zaś koniecznością, by to zdanie w życie weszło, chyba tylko w Rzeszowskiem, byłoby to bowiem detronizowanie całéj Szwajcarji od wieków słynącéj. O złych skutkach zaś krzyżowania bydła krajowego z szwajcarskiem, nie w Rzeszowie wyrokować należało, gdzie głównie holendry zaprowadzono, a na wystawie prócz obory z Grześniowa tylko kilka sztuk od włościan było i te pominięto, a mimo tego dano premium drożnikowi N. N. z Łancuta za dwie krowy, z których jednéj przez wiek, brzuch do ziemi sięgał, a które przecież niezaprzeczenie były z krzyżowanych, rasy szwajcarsko-berneńskiéj. Jakże się to zgadza z doniesieniami korespondenta? Takich krów w Sanockiem wiele znaleźć można, te zaś, które włościanie z okolic Brzozowa na wystawę sprowadzili, były takie same, z tą tylko różnicą, że młode i niecielne nie mogły być tak grube. Co zaś do litowania się nad kosztami i stratami, które hodowcy bydła szwajcarskiego ponoszą, odpowiadam, że bydło trześniowskie rozkupiono w Rzeszowie i dobrze zapłacono i te w różne poszły okolice, jeden buhaj w Rzeszowskie czy Tarnowskie, drugi w Jasielskie a trzeci w Samborskie. Szwajcarów z obory wzdowskiéj nie było wcale, lecz nie raz już mieliśmy dowody, że rasa szwajcarsko-berneńska co do wagi i mleczności na wystawach celowała, co zaś do utrzymania niezaprzeczenie od wszelkich innych najmniéj jest wymagającą, pojąć więc trudno jakim sposobem korespondent mógł wyrokować, iż „utrzymanie zbyt kosztowne, a nie intratne obory.“ Tak ogólnikowe sprawozdanie potępiające rasę szwajcarską, jest też sprzeczne z postępowaniem komitetu tow. roln. krak., które przez lat kilkadziesiąt obdarzało rasę szwajcarską medalami. A i w tym roku tow. roln. galicyjskie zakupiło wiele stadników szwajcarów i rozdało do rozpłodu. Ośmielamy się przeto, hodowcy rasy szwajcarskiéj, szanowny komitet tow. roln. krakowskiego upraszać, by raczył urzędowne swe sprawozdanie ogłosić dla wiadomości hodowców, by z niego rozpoznać mogli, jakie jest zdanie komitetu *).

*) Co do wystaw w ogólności, bardzo mi do przekonania przemówił projekt pana J. z Krakowskiego, *by na sędziów zapraszać osobistości z obcych towarzystw*, aby bez wiedzy czyje są okazy sądzili je, a uwolnią sędziów krajowych od trudu i zarzutów nepotyzmu, przyjaźni lub względów na osobistości wyższego stanowiska.

T. O.

Sprawozdanie tygodniowe „Kraju“ o lwowskim handlu zbożowym i surowcowym.

Lwów 30 czerwca.

P. Powietrze lipcowe dopisało wybornie, dłuższy przeciąg gorących dni letnich służył bardzo zasiewom, a nawet żyto w wielu miejscach lepiéj się pokazało niż się przedtem spodziewano. Pszenica i wszystkie letnie ziarna stoją bardzo pięknie, i spodziewać się należy w tym roku żniwa mogącego się liczyć do najlepszych. Rzepak zebrano przy sprzyjającéj pogodzie, a już rozpoczął się i zbiór żyta.

Naturalnie ucierpiały ceny zboża ze względu na widoki obfitego żniwa, ale też w skutek zupełnéj stagnacji na wszystkich niemieckich, angielskich targowiskach.

Interes wywozowy z Galicji ogranicza się na przednie gatunki; towar średni bez pokupu.

Notujemy:

Pszenica biała 9.75, żółta 9.40, średni gatunek 8.25—9; wszystko loco dworzec kolei Lwów za 170 ft. wied.

Żyto na potrzeby swojskie 5.25—5.50 ab Lwów za 160 ft.

Jęczmień tak samo 4.75—5 za 140 ft.

Owies tak samo 3.80—3.90 za 100 ft.

Do kontraktów na nowe zboże brak ochoty, a ofert więcéj; sądzimy też, że Galicja nietylko będzie mogła dużo wywozić, ale nawet będzie do tego zmuszoną, i to tylko przy miernych cenach. Płacono niektóre pomniejsze partje za parę: żyto i pszenicę na wrzesień-październik 12.50, na listopad 12 ab Lwów.

Rzepakiem mniéj interesu niż przedtém, gdyż obecnie ceny targu wrocławskiego nie dozwalają więcéj płacić za najprzedniejszy rzepak nad 13—13.25 ab Lwów; gdy zaś producenci żądają o 25 c. więcéj, ponieważ niektórzy opieszali handlarze bez powodu płacili przedtém wyższe ceny. Wynik żniwa w próbném młóceniu taki: 17—18 garncy z kopy w zeszłym, a 25—28 garncy z kopy w bieżącym roku; więc o 32 procent większą ilość rzepaku zbierzemy w tym roku.

Bardzo ożywiony był handel i kontrakta w starym i nowym chmielu. Bawarja i Czechy wysłały wielu kupujących, na wszystkie strony rozesłano faktorów i płacono o 10—30 zła. na centnarze więcéj niż w roku przeszłym.

Spirytus i na jarmarku (na św. Annę) w Tarnopolu był licho płacony; na Podolu płacono po 1.10—1.12 za garniec. Z Wiednia i z Czech oferują w Rzeszowskiém spirytus na wrzesień po 19.75—20 zła. za wiadro loco Rzeszów.

Jarosław 27 lipca. — W dniu dzisiejszym wywieziono koleją z tutejszéj stacji **do Pragi 70 centnarów chmielu**, który spekulanci bawarscy w tutejszéj okolicy za niską cenę zakupili (centnar po 32 zła.). Jak słychać, zakupili oni nawet tegoroczny chmiel jeszcze na tykach. Tutejsi handlarze zapłaciliby chętnie po 60 zła. i więcéj za centnar, ale go tutaj w okolicy już dostać nie można, ponieważ — jak wspomniałem — takowy już zakupiony. Przyczyną tak wielkiego popytu i dość znacznéj ceny jest brak takowego w Bawarji. Zdaje się, że ci spekulanci będą chcieli i we wschodniéj Galicji tego szczęścia próbować. Ostrzegamy przeto produkujących chmiel, żeby się mieli na baczności; trzeba się bowiem spodziewać, że ceny jego podniosą się jeszcze wyżéj.—Chmiel polski wraca potém do Galicji zakupowany przez piwowarów jako zagraniczny, niby lepszy.

Sprawozdanie
z dziewiątego posiedzenia lwowskiéj izby handlowéj i przemysłowéj, odbytego w dniu 28 czerwca 1871, pod przewodnictwem prezesa p. Józefa Breuera.

(Dokończenie.)

Na wniosek czerniowieckiéj izby handlowéj o poparcie jéj podania do ministerstwa handlu względem *rychłego zaprowadzenia w Austrji sądów pokoju* izba uchwala wnieść do ministerstwa równobrzmiącą prośbę, zastrzegając jednak obieralność sędziów pokoju. Na wniosek bowiem izby czerniowieckiéj, żeby sędziowie mianowani byli (jak w Rosji) przez rząd, izba zgodzić się nie może; gdyż takie oktrojowanie zwichnęłoby właśnie tyle pożądaną instytucję. Izba uważa tę sposobność za dogodną do ponowienia swoich życzeń, kilkakrotnie już wniesionych i w bieżącym roku nanowo poruszonych, jako to: względem reorganizacji sądów, zaprowadzenia nowéj procedury cywilnéj i samoistnego sądu handlowego we Lwowie.

Izba uchwala porozumieć się z komitetem towarzystwa gospodarskiego we Lwowie, jakie zmiany byłyby pożądane *w ustawie o opodatkowaniu wódki*, żeby stosownie do objawionych życzeń właścicieli gorzelń odpowiednie poczynić ku temu wnioski u rządu.

Izba powzięła do wiadomości oświadczenie prezydenta, że dla zebrania materjału do wykazania niedogodności i nadużyć na galicyjskich kolejach żelaznych—rozesłano do kupców cyrkularz z zaproszeniem, żeby wszelkie zażalenia dotyczące nadsyłali pod adresem lwowskiéj izby handlowéj.

Szkoła uprawy i wyprawy lnu, dotychczas w Brodkach-Polanie istniejąca, na dniu 17 lipca b. r. przeniesioną została do Grzędy, majętności p. Jana Pappiusa, położonéj przy gościńcu murowanym ze Lwowa do Kulikowa wiodącym.

Szkoła ta zostaje obecnie pod kierunkiem p. Wład. Noskowskiego, który w r. 1869 dla zbadania uprawy i wyprawy lnu, wysłany został w podróż naukową do Niemiec i Belgji, a rezultat spostrzeżeń swoich ogłosił w broszurze świeżo wydanéj p. t. „O kulturze lnu w Belgji.“ Inspekcja szkoły powierzona jest p. Kazimierzowi Pańkowskiemu, profesorowi szkoły dublańskiéj.

Podając to do wiadomości powszechnéj, wzywa komitet wszystkich miłośników wyż wzmiankowanéj gałęzi kultury krajowéj, by zechcieli bądź sami przekonać się naocznie o praktyczności zaprowadzonéj poprawnéj metody kultury lnu, bądź wysyłać tamże uczniów, choćby na krótszy przeciąg czasu, celem kształcenia ich w powyższych przedmiotach.

Koszta utrzymania wynoszą 15 zła. miesięcznie, za wikt; pomieszkanie i naukę otrzymuje uczeń bezpłatnie.

Z komitetu c. k. tow. gosp. galic.

Lwów, dnia 27 lipca 1871.

Bochnia 23 lipca. — Pszenica 5.15, żyto 3.30, jęczmień 2.90, owies 2.—, groch 5.50, bób 4.75, tatarka 2.40, ziemniaki 1.40, siano 1.35, konicz 1.30, słoma 0.90, drzewo twarde 12.75, miękkie 10.50, okowita 1, masło 0.45.

Kęty 24 lipca. — Żyto 4.25, jęczmień 3, owies 2.25, ziemniaki 1.85, siano 1.40, konicz 1.50, słoma 1.50, drzewo twarde 8.32, miękkie 6.30, masa okowity 0.90, masła 1.20, kopa jaj 0.85, funt mięsa 0.20.

Nowy Sącz 21 lipca.—Pszenica 5.40, żyto 4.45, jęczmień 3.48, owies 2.50, groch 5.50. ziemniaki 2.25, słoma 1, siano 2.50, drzewo twarde 8, miękkie 5.—, funt masła 0.40, masa okowity 0.50.

Wieliczka 24 lipca. — Pszenica 6.07, żyto 3.94, jęczmień 3.52, owies 2.05, groch 5.—, ziemniaki 1.80, siano 1, słoma 0.90.

Wiedeń 22 lipca. — Przebieg dzisiejszego targu stanowiły próbki nowego zboża. Jęczmień i pszenicę w najlepszym gatunku, z odstawą na sierpień-wrzesień wystawiono na targu. Ziarna jeszcze nie przywieziono, bo zbiory jęczmienia dopiero przed 10, a pszenicy przed 6 dniami rozpoczęto.

Sprawozdania o wypadkach zbiorów — tak z Austrji jak z Węgier — nie są jeszcze dokładne. Owies i jęczmień mają być bardzo piękne, ale pszenica i żyto mniéj dobre. Nie da się jednak zaprzeczyć, że ciągła wilgoć w niektórych częściach Węgier więcéj szkody zrządziła niż się tego obawiano. Na Bukowinie przeciwnie; poprzednio obawiano się nieurodzajów, a teraz okazały się urodzaje jak najlepsze. Do zbiorów jednak może się jeszcze wiele zmienić.

Usposobienie na giełdzie zbożowéj zawisło bardzo wiele od pogody; bo jak tylko chmury gromadzić się zaczynają, ceny się podnoszą, a przy rozchodzeniu się chmur natychmiast znów spadają. — W Peszcie na giełdzie zbożowéj obrot bardzo słaby, równie jak na innych targach zagranicznych ceny ciągle chwiejne. — W Wiedniu odstawa terminowa zawisła od Pesztu. — W Berlinie ceny utrzymywały się stosownie do powietrza. — W północnych Niemczech spodziewają się dobrego rezultatu; z południowych zaś i ze Szwajcarji nie nadeszły jeszcze sprawozdania. — Prowincje nadreńskie ucierpiały po części przez deszcze.

Z Francji donoszą o pomyślnych rezultatach w prowincjach południowych, które jednak nie zaspokoją potrzeb prowincji północnych.

Wiadomości z Algieru dotąd nie nadeszły. W portach francuskich stoi jeszcze dużo starego zboża amerykańskiego, do którego niezadługo nadejdzie jeszcze i nowe; albowiem zbiory bywają tam o dwa tygodnie wcześniéj niż u nas.

Wiedeń 25 lipca. — *(Targ wołowy.)* — Na targ dzisiejszy dostarczono wołów opasowych galicyjskich 2045, węgierskich 832, a z prowincji niemieckich 163; razem 3040.

Z tych zakupili rzeźnicy wiedeńscy 1323, na prowincję 1450, a niesprzedanych 267 wysłano w okolicę.

Ważyły one po 500—852 ft.

Płacono za sztukę po 160—222.50, a za centnar 29—33 zła.

Peszt 25 lipca. *(Targ zbożowy.)* — Dowóz mały, obrot słaby, ceny spadły od ostatniego targu o 20—25 c.; chęć kupna niewielka.

Płacono za pszenicę 83 ft. 5.15, za 87 ft. 6.—; ceny żyta i jęczmienia nie notowano; owies zakupowano na konsumcję po 2—2.05, kukurydza 3.70—3.75; proso 2.25—2.35; rzepak 7.12—7.25.

Dodatek ażjo do kolejowéj taryfy cłowéj.— Według urzędowego doniesienia został dodatek ażjo od przypadających należytości na austro-węgierskich zakładach kolejowych, które do pobierania tego dodatku są upoważnione, na 20 pct. obrachowany.

Poprzednio na korzyść publiczności porobione ustępstwa pozostają bez zmiany.

Miary i wagi w Rosji. — Donoszą z Petersburga, że w ministerstwie handlu zupełny wypracowano projekt celem zaprowadzenia systemu metrycznéj miary i wagi przy deklaracjach cłowych tak wywozowych jako też przywozowych, i że w skutek tego rosyjska taryfa cłowa przeistoczoną zostanie.

Wiadomości telegraficzne.

Praga 28 lipca. *Bohemia* donosi, że hr. Chotek poseł austrjacki w Petersburgu ma być stanowczo namiestnikiem zamianowany.

Peszt 28 lipca. Pogłoska, że na Węgrzech wybuchła cholera a w niektórych okolicach ospa czarna jest fałszywą. — Rada ministrów zgodziła się na to, aby miasta Peszt i Buda połączone zostały koleją żelazną. — Baron Schwarz przybył do Pesztu w sprawie wystawy powszechnéj.

Monachjum 28 lipca. Ks. Hohenlohe odmówił wstąpienia do ministerstwa, ponieważ król nie przystał na rozwiązanie sejmu. Z tego powodu minister skarbu Pfretschner ma objąć prezydencję rady ministrów. — Doellinger oświadczył, że przyjmie wybór na rektora uniwersytetu monachijskiego.

Paryż 28 lipca. Pełnomocnik Brazylji notyfikował Thiersowi, że w nieobecności cesarstwa, (które bawi właśnie w Europie) rządy sprawuje prawdopodobnie następczyni tronu, Dona Izabella.

Paryż 28 lipca. Zapewniają, że sprawy zagraniczne powierzono prowizorycznie p. Goulord. — Gambetta i L. Blanc przeprowadzają zlanie się lewicy republikańskiéj z radykalnemi.

Neapol 28 lipca. Palmieri na mocy badań zapowiada bliski wielki wybuch Wezuwjusza. Eskadra z wielu okrętów dostała rozkaz być gotową w Cagliari; zapewne demonstracja przeciw Tunisowi.

Londyn 28 lipca. Izba niższa odrzuciła 88 przeciw 77 głosom bil o zaprowadzenie systemu dziesiętnego.

Madryt 27 lipca. Z powodu obawy przed agitacją stowarzyszenia „Internationale“ przedsięwzięto liczne aresztowania. Zapewniają, że przy śledztwie z uwięzionymi wykryto szczegóły kompromitujące księcia Montpensier (jednego z burbońskich pretendentów do korony hiszpańskiéj).

Madryt 28 lipca. Dochody urzędników wszystkich będą o 2% zmniejszone.

Konstantynopol 28 lipca. Specjalny pełnomocnik wicekróla egipskiego Riza-Basza nie otrzymał posłuchania u w. wezyra Ali-Baszy i wrócił do Kairu bez rezultatu.

Przegląd polityczny.

Hr. Gołuchowski wystosował na ręce prezydenta miasta podziękowanie radzie miejskiéj we Lwowie za serdeczne przyjęcie, zapewniając o swojéj życzliwości dla miasta.

Dz. Warsz, urzędowy podaje dalszy opis pobytu cara w Warszawie. Był w cerkwi, odbył paradę wojska, „naprzeciwko wojsk, przy rogatkach mokotowskich znajdowało się mnóstwo publiczności w powozach i pieszo,“ co znaczy: pospędzano czynowników i ich żony, z Polaków *Dz. W.* nikogo nie wymienia. Po paradzie był w Belwederze objad u cara, na którym był wysłannik austrjacki jenerał Edelsheim-Giulaj. Wieczorem „zaszczycił“ car wielki teatr „gdzie dawano oczywiście balet Zemsta Owadu i divertisement z tańcami.“

Tagblat przypomina przemowę cara do wysłannika austr. za poprzednim przyjazdem jego do Warszawy—równoczesnym uchwaleniu rezolucji galicyjskiéj: „Cieszę się, że pana tu widzę. Monarcha pański miał równocześnie ze mną objeżdżać swoje polskie posiadłości, cieszę się jednak, że tego zaniechano. Podsuwano podróży znaczenie, i donośność z powodu obrad sejmu, co spowodowało, że rząd mój nie byłby mógł obojętnie przyglądać się téj podróży“.

Jakiż jest dziś stosunek — czy i dzisiaj śmiałby car coś podobnego mówić i nie otrzymać odpowiedzi.

Słychać, że spotkaniu cesarza austr. z niemieckim ma towarzyszyć i hr. Andrassy, z obawy — jak piszą — iżby tam hr. Beust jakich niewłaściwych nie porobił kroków.

Bill o tajném głosowaniu zdaje się, że nareszcie przejdzie w parlamencie angielskim, gdyż w komitecie całéj izby uzyskał już 214 przeciw 127 głosom.

Podczas gdy wielkie państwa europejskie wśród wewnętrznego rozstroju szamocą się, aby stan zdrowia swego naprawić — w Szwajcarji zapowiedziane są na 6go listopada b. r. obrady rad kantonalnych nad rewizją ustawy związkowéj, która krajowi temu tyle przyniosła błogosławionych owoców. — Słusznie mówi *Zür. Ztg:* Konstytucja z r. 1848 nie byłaby wyborném dziełem, gdyby nie miała w sobie warunków rozwoju, i gdyby w ciągu 23 lat jéj istnienia nie była o tyle rozwinęła publicznego życia, że potrzebuje ono już dziś szerszych ram i swobodniejszéj areny.“ W naszéj konstytucji 3go maja był także artykuł, nakazujący stałą rewizję jéj co 25 lat.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń 29 lipca. Dzisiejsza *W. Ztg* zamieszcza nominację radcy ministerjalnego Oswalda Bartmańskiego na wiceprezydenta namiestnictwa we Lwowie.

Drezno 29 lipca. Król przyjął dymisję ministra wyznań barona Falkensteina.

Paryż 28 lipca. Petycja mieszkańców St. Cloud stwierdza, że z 623 domów, Prusacy już po zawieszeniu broni spalili 600.

Komisja do reorganizacji armji przyjęła już zasady służby wojskowéj powszechnéj od 20—40 roku życia. Wojsko stojące pod bronią nie będzie mogło głosować. — Sądy wojenne rozpoczną się we czwartek.

Paryż 28 lipca. Prowizja bonów skarbowych zniżoną została o 2%. Zapewniają, że rada municypalna paryzka zwołaną będzie na d. 4 sierpnia celem zbadania planu zaciągnąć się mającéj pożyczki miasta Paryża.

Londyn 28 lipca. Izba niższa. Forster oznajmia w imieniu rządu, iż kilka mniéj ważnych artykułów bilu o tajném głosowaniu skreślono, przez co jednakże istota bilu nie została nadwerężoną.

Londyn 29 lipca. W izbie wyższéj wniesiono orędzie królewskie, żądające listy cywilnéj na pełnoletniego już ks. Artura. Będzie opozycja.

W Holandji zaraza, ale kwarantanna na bydło nie będzie w Anglji obostrzoną.

Kursa. — Wiedeń 29 lipca god. 2. — Akcje kredytowe 287.30. — Lombardy 180.20. — Losy z 1860 r. 103.—. —Losy z r. 1864 133.—. — Akcje franko-austr. 120.75.— Napoleony 9.79—. Akcje kol. galic. Karola Ludwika 250.—. — Akcje kolei lwowsko-czerniow. 174.50. — Akcje kolei północno-wschodniéj 162.—. — Akcje banku 769.—. — Akcje banku związkowego (Vereinsbank) 108.75. — Akcje banku jeneraln. 88.—. — Renta w srebrze 69.05. — Obligi indemnizacyjne galicyjskie 75.25. — Akcje banku wied. dla obrotu ogólnego 170.50. — Akcje anglo-banku 258.50. — Akcje kolei rząd. 424.—. — Akcje kolei siedmiogrodzkiéj 170.75. — Akcje kol. Rudolfa 162.—.— Akcje kolei pardubickiéj 177.—. — Akcje kolei północ. 213.50. — Tramway 213.75. Akcje banku budowy 82.—. — Akcje kolei wschodniéj 87.75. — Akcje kolei alföldzkiéj 177.—. — Akcje banku anglo-węgierskiego 86.75.

Usposobienie giełdy: stałe.

Redaktor i wydawca dr. Ludwik Gumplowicz.
Redaktor odpowiedzialny: Stan. Gralichowski.

Do dzisiejszego numeru załącza się dla prenumeratorów zamiejscowych „*Zarys organizacji władz administracyjnych w Galicji.*“

Kurs Papierów i Pieniędzy.

KRAKÓW 25 lipca.	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Listy zastawne.		
Listy zast. gal. 4% bez kup.	75 75	74 75
„ „ 5%	85 50	84 50
„ „ bank. hip. 6%	90 50	89 50
„ „ bank. wł. 6%	91 50	90 50
Akcje kolei.		
Akcje gal. kol. Karola Lud.	250 —	248 —
„ „ lwows.-czer.	176 —	174 —
Akcje banków.		
Akcje banku krakowskiego z wpłatą 80 złr.	68 —	— —
Akcje banku gal. hipotecz.	123 —	121 —
Obligacje.		
Obligacje indemniz. galicyj.	77 —	76 2
„ poż. głod. galic.	— —	— —
Rossyjskie premje z r. 1864	— —	— —
„ „ z r. 1866	— —	— —
Waluty.		
Srebro pol. st. za 100 złr.	— —	— —
„ nowe obr. 100 złr.	— —	— —
Bankn. pol. 100 złr.	— —	— —
Ruble ros. za 100 rsr.	163 50	161 50
Talary pr. za 100 tal.	185 —	183 —
Srebro nowe austr.	121 50	121 —
Dukat ważny	5 90	5 80

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Napoleon d'or	9 95	9 85
Półimperjały rossyjskie	10 20	10 1
WIEDEŃ, 28 lipca.		
Dług państwa: Renta 5%	59 50	59 40
„ w srebrze 5%	69 15	69 [illegible]
„ wal. austr. spłac. 5%	59 50	59 4
Losy pożycz. z r. 1839	299 50	298 5
„ „ „ 1854 4%	95 50	95 —
„ na 500 1860 5%	103 40	103 20
„ na 100 1860 5%	112 75	112 25
„ na 100 1864	132 75	132 50
Como	25 —	24 —
Oblig. ind. gal. 5%	75 50	75 25
„ „ bukow. 5%	74 25	73 75
Galic. pożycz. głodowa 7%	— —	— —
Akcje bankowe:		
Anglo-austr. za 100 złr.	255 80	255 60
Anglo-węgierskie	87 50	87 —
Austr. kredytowe	— —	— —
Kredyt. handl. przemysł.	286 40	286 20
Dyskontowy austr.	— —	— —
Franco austr.	120 40	125 20
Krakowski hand. przem.	— —	— —
Galicyjski krajowy	— —	— —
Narodowy	770 —	769 —

Akcje kolei:	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Alföld Fiume	177 25	177 —
Czeska zach. na 200 złr.	— —	— —
„ północ. „ 150 „	133 75	133 25
Elżbiety na 200 „	221 50	221 —
Ferdynanda na 1000 „	2135 —	2130 —
Franc. Józefa „ 200 „	204 —	203 50
Kar. Ludwika „ 200 „	249 50	249 —
Koszyc. Bogum. 200 „	178 25	177 75
Lwow.-Czern. na 200 „	174 75	174 25
Półnoen. zach. austr.	210 25	209 75
Rudolfa na 200 złr.	162 25	161 75
Siedmiogrodzka „ 200 „	171 —	170 50
Rzadowa na 200 (500 fr.	421 50	420 50
Theissbahn	250 75	250 25
Tramway	213 50	213
Południowa na 500 fr.	180 30	180 1
Węgier. półn. wsch. 200 złr.	162 50	162
„ wschodnia 200 „	85 —	84 50
Akcje przem. i Listy zast:		
Borysławskie naft. 200 złr.	— —	— —
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	106 50	106 —
Listy zast. galicyjskie 4%	76 25	75 75
„ „ „ 5%	— —	84 —
„ „ Banku Hyp. 6%	90 50	90 —
„ „ Bank. Włoś. 6%	91 50	91 —
„ Bank. narod. M. K. 5%	96 70	96 50
„ „ „ W. A. 5%	92 10	91 90
„ zast. węgierskie 5½%	89 25	89 —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei czesk. półn. 300 fl. %	— —	103 —
„ „ zachod. 300 „ 5%	93 75	93 50
„ Cesarz. Elżbiety 5%	96 —	95 50
Elżb. wsr. 100 zł. w. a. 5%	— —	101 —
Elż. em. 1862 „ „ 5%	95 —	94 50
Elż. „ 1869 „ „ 5%	— —	100 75

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Kol. Ferd. za 100 z. MK. 5%	92 —	91 50
„ „ „ WA. 5%	89 —	88 50
„ „ „ (sr. pł.) 5%	97 75	97 50
„ Karola Ludwika na 300 złr. 5%	106 —	105 —
„ „ „ 2 emisja	101 30	101 10
„ Lwow.-Czern.-Jassy: I. emisja na 300 złr. 5%	79 70	79 50
II. „ „ 5%	—	92 50
III. „ „ 5%	85 20	84 80
„ Rudolfa na 300 złr. 5%	91 30	91 10
„ Siedmiogr. 200 „ 5%	89 90	89 7
Rzadowa na 500 fr.	141 50	141 —
„ II. emis. „ „	138 50	138 —
Południowa	109 7	109 4
na 200 fl. sr. za 100 wa. 5%	89 70	89 40
Bony 1870 za 74 „ 5%	— —	— —
„ 1875 „ 76 „ 5%	— —	— —
„ 1877 „ 78 „ 6%	— —	— —
Losy prywatne:		
Kredytowe na 100 fl. wa.	177 50	177 —
Clary „ 40 „ mk.	39 —	38 —
Żeglugi na Dunaju 100 „	101 —	100 —
Keglewicza na 10 „	17 —	15 —
Budy na 40 fl. wa	35 —	34 —
Palfy na 40 „ mk.	33 50	32 50
Rudolfa „ 10 „ wa.	15 5	15 —
Salm „ 40 „ mk.	40 —	39 —
St. Genois „ 40 „ mk.	33 —	32 —
Stanisławow. „ 20 „ wa.	26 —	25 —
Tryestu „ 100 „ mk.	121 50	120 50
Waldstein „ 20 „ „	23 —	21 —
Windischgrätz. 20 „ „	25 —	24 —
Weksle:		
Augsbrg. za 100 fl. niem 4½	103 60	103 40

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Berlin za 100 t. 5 skonto	—	—
Frankf. za 100 fl. 4 „	103 75	103 65
Hambrg 100 mrk 2½ „	90 90	90 8
Londyn 10 ft. st. 2 „	122 70	122 60
Paryż za 100 fr. 5 „	48 15	48 10
Monety:		
Dukaty ważne	5 87	5 86
Napoleony	9 80	9 79
Srebro	121 75	121 50
LWÓW, 28 lipca.		
Indemn. galicyjska 5%	75 60	75 10
„ bukow. 6%	— —	— —
Listy zastawne 5%	85 25	84 75
„ „ 4%	75 75	75 25
L. zast. banku hip. 6%	90 25	89 75
„ „ włościań 6%	91 75	90 75
Pożyczka głodowa 7%	— —	— —
Dukat ważny	5 85	5 80
Napoleon d'or	9 83	9 76
Półimperjał ros.	10 15	10 —
Rubel srebr.	1 96	1 90
„ papierowy	1 63	1 62
Talar pruski	1 84	1 83
Srebro	122 50	121 25
WARSZAWA, 28 lipca.	Rs. k.	Rs. k.
Listy zast. serji 1. 4%	88 93	88 43
„ „ „ 2. 4%	88 60	88 10
„ zastawne z r. 1869	88 50	88 17
„ likwidacyjne 4%	74 3	73 70
Poż. lot. z 1864. 5%	— —	— —
„ „ z r. 1866. 5%	157 50	157 —
Akcje kol. warsz.-wied.	86 —	85 50
„ „ warsz.-bydg.	89 —	— —
„ „ warsz.-teresp.	116 67	116 —
„ „ łodzkie	100 50	— —
Weksle na Wied. za 150 z	91 50	91 35

OGŁOSZENIE.

Część kolei żelaznéj ze Złoczowa do Tarnopola, która dotychczas tylko dla przewozu towarów otwartą była, **zostanie otwartą z dniem 1go sierpnia 1871 także dla osób, pakunków i przesyłek pospiesznych.**

Osoby, pakunki i przesyłki pospieszne przyjmowane będą w stacyach: Płuchów, Zborów, Jezierna, Hłuboczek wielki i Tarnopol wedle ogłoszonych postanowień i taryf; tudzież ogłoszonego rozkładu jazdy z dnia 1go grudnia 1870 roku.

Lwów, dnia 20 lipca 1871 r.

Dyrekcya Ruchu
ces. król. uprzyw. kolei galic. Karola Ludwika.

2093(3-3)

W drukarni „Kraju“ pod zarządem St. Gralichowskiego.